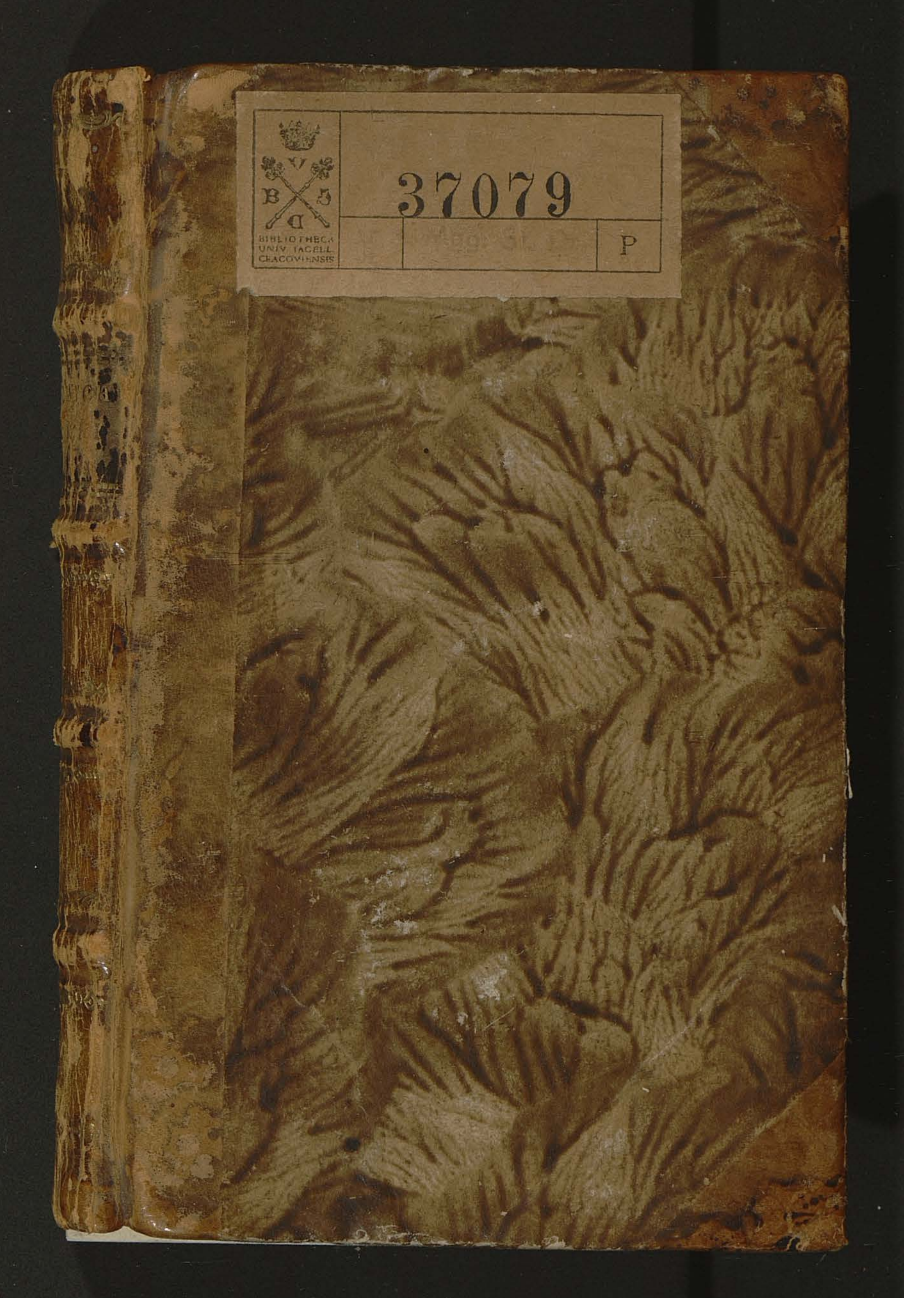


BIBLIOTHECA
UNIV. IAGELL.
CRACOVIENSIS
37079
P


V
B J
C
37079
I

gehef
hw

1871. IV. 180.

Abrassewin Cen.

1o Wszyscy Błądzą

2o Sydney i Jenny

3o Wiadomości pożyteczne dla Ludu przeciwko morowemu powietrzu

4to Historya Edmunda

5to Szpieg Dubieński

WSZYSCY BŁĄDZĄ

CZYLI

SPRAWA Z OBYDWOCH STRON NIESŁUSZNA

ALBO

SĄD OBOJĘTNY

JEDNEY DAMY FILOZOFKI

W TERAZNIEYSZYCH OKOLICZNOSCIACH

JEZUITOW FRANCUZKICH

ROKU 1762.

WYDANY,

A

Z FRANCUZKIEGO

PRZETŁUMACZONY,

W POLSKIM JĘZYKU DO DRUKU

PODANY

OD N. N. ROKU 1766.

W GDANSKU

W DRUKARNI JANA FRYDERYKA BARTELS.

LIbrum Intitulatum *Wſzyſcy błądzą* ex Gallico idiomate in Polonicum traductum legi, cui cum nihil obſtet ut imprimi poſſit, imprimendi facultatem Authoritate, qua fungor, concedo Gedani Die 29. Julii 1765.

CYPRIANUS WOLICKI
Præpoſitus Cath: Vladisl.
Parochus & Offic. Gedanens: ac per Pomeraniam
Generalis *mpp.*



Przeſtroga Tłumaczącego.

COby to była ta Dama, *Filozofka*, i w iakim rozumieniu bierze śię w tey całey kśiążecce to ſłowo: *Filozofia*, *Filozof*; wyłożyć za rzecz potrzebną rozumiem. Kacerſtwo Janſeniſtòw (ktòre śię urodźiło w Francyi) znośi wolność ludzką od PanaBoga nam nadaną, do dobrych czyli do złych uczynkòw; ale dobre uczynki w nas przypiſuje łaſce Boſkiey zwyćiężającey tak mocney, że iey śię, choć naybarźiey zepſuta, wola ludzka oprzeć nie może, zaś złe uczynki w nas przypiſuje namiętnośći i pokuśie tak żwawey, że wola ludzka nayporządnieyſza przekonać iey niepotrafi.

Błąd ten potępiony ieſt od Kośćioła Bożego, oſobliwie za KLEMENSA X. i XI. że zaś Jezuići naybarźiey śię przyłożyli do potępienia iego; przez ſwoje kśięgi i nauki; zaćiągneli więc na śiebie całą nienawiść Rzeſzy Janſeniſtòw, ktòra zrzućiwſzy z śiebie Jarzmo Kośćioła Rzymſkiego, i otwartą woynę w Piſmach ſwoich Kośćiołowi, toż i Jezuitom wypowiedźiawſzy, na to śię uſadźiła; aby, gdyby można Wiarę prawdźiwą wygubić, albo przynaymniey utrapić ćiężko Kośćioł Prawowierny. Dla czego, żeby więcey ludźi za ſobą poćiągnęła, poczęła powoli znośić wſzyſtkie początki, i prawidła wiary naſzey, na ktòrych śię zaſadza bojaźń Boża, iuż powątpiwając o nich, iuż im śię kryjomo ſprzećiwiając. Potym puśćiła śię na wſzelką wolność w zdaniu i rozumieniu, ktòrą w kśięgach ſwoich (*a*) ludźie z tey Rzeſzy śmielśi, i zu-

(*a*) *Kśięgi te ſą naprzykład:*
Penſées Philoſophiques.
Oevres de M. Voltaire.
Lettres Juives.
L' Eſprit des loix.
Lettre, ne repupgnate.
Livre de L'Eſprit.
L Ency-clopedie.

i zuchwalśi ogłaſzali, i dotychczas ogłaſzaią, z błędu Janſeniſtòw uczyniwſzy krok popędliwy do iawney niezbożnośći.

Ci więc nauczaią: że Bòg śię nami i naſzemi uczynkami niezaprząta, że nie maſz nieba, ani piekła; że duſza ludzka umiera z ćiałē: zatym, niczego śię iey bać, ani ſpodźiewać po śmierći nietrzeba. Ze sąd, wieczność, robak ſumnienia, spowiedź, ſą tylko pròżne poſtrachy, wymyślone od Xięży i Zakonnikòw dla ſwego zarobku. Ze w każdego wierze i w Zydowſkiey, i w Tureckiey, i w Pogańſkiey może śię człowiek Bogu podobać. Ze trzeba (dla zachowania w dobrym ſtanie iakiego Państwa) aby w nim każdy wierzył, iak mu śię podoba. Ze (byle tylko

 krzywdy

La fable des Abeilles.
De l'inegalitè des conditions.
Emilie, ou l'education.
Pòëme ſur l'homme
Livre des moeurs.
L'homme machine.
L' homme phyſique.
La pucelle d'Orleans Poëme.
Dictionaire de Bayle.
Hiſtorie de Jean Sobieſki, refutèe par lecebre, M. Frèron. Które księgi, że zamykaią w ſobie niegodźiwe zdania; zakazane od Kośćioła Bożego.

krzywdy bliźniemu nieczynić) można pozwolić wszystkiego swym namiętnościom. Ze Pismo S. wszystkie Przykazania Boskie i Kościelne, są to bayki zmyślone, i choćby dusza była nieśmiertelna; dosyć iest człowiekowi do zbawienia na prawie przyrodzonym, to iest: aby czćił Boga w iakieykolwiek wierze, i iakimkolwiek sposobem. Nadto, żeby krzywdy nikomu nieczynił; zgoła, żeby żył poczćiwie na świećie, i iak oni w swoim ięzyku wyrażają *en honnet-homme*, żeby był przyjazny narodowi ludzkiemu, i dla wszystkich ludźi. Przeto słowa tego: *ludzkość* naybarźiey w pismach swoich zażywają.

Te i tym podobne niezbożnośći trzymający ludźie, i rozśiewający w swoich księgach nazwali śię *Filozofami*: to iest wolnemi (w zdaniu i rozumieniu na wzòr, niektòrych dawnych Pogańskich Filozofòw) o nic niedbającemi, niczego śię niebojącęmi po śmierći, tylko z nauki swojey chełpiącemi śię w żyćiu.

I w tym to rozumieniu mają śię brać zawsze w tey całey śiążecce, te słowa; *Filozóf, Filozofia, Filozofka*, przez ktòre, taką naukę i takich ludźi zawsze tu rozu-

mieć potrzeba. Bo że zaraza tey nauki padła iuż i na płeć białą, chcącą także wrodzoney ſobie ćiekawośći w każdą rzecz śię wdawać, i o wſzyſtkim ſądźić; więc to ieſt iedna z ich liczby, ktòra napojona tą nową nauką, piſze tę kśiąſzkę: i dla tego śmiało ſobie, daje nazwiſko: *Filozofki*.

PRZEDMOWA FILOZOFKI.

JEſtem Dama, ieſtem Francuzka, ieſtem *Filozofka*, i żyję w teraźnieyſzym wieku.

Z tych wſzyſtkich miar, mam prawo nic nieroſtrząſać, nic niewierżyć, wſzyſtko ganić, i wſzyſtko mówić; co mi śię podoba.

Te ſą wolnośći i nauki mojey prawa; znam śię na nich, iednak ich na złe niezażyję. Nie idę ślepo za drugich zdaniem; niemyślę; tylko według śiebie; niepotępiam, tylko złe ſądzących; nie twierdzę, tylko to, co wierzę; niewierzę, tylko to, co mi ieſt iawnie dowiedźiono.

Nic zaś mi śię niezdaje być dowiedźionego w ſprawie teraźnieyſzey Jezuitòw.

tòw. Chćiałam o nich wiadomośći zupełney nabrać, żebym ich osądźiła; ponieważ i czas i zwyczay wyćiąga: żeby ich każdy sądźił. Proszę pamiętać, że to tu iest sąd Białogłowski. Może kto rozumieć, że będźie albo płytki, albo popędliwy; aleź przynaymniey niebędźie z przywiązaniem do żadney strony. Zważyłam wszystko sama dla śiebie; pisałam dla moiey Przyjaćiołki; drukuję dla obojętnych i oświadczam śię; że Jezuići są w takiey obojętnośći u mnie, iak być może ućiemiężenie, cnota, i przymioty u Damy, ktòra śię cała poświęćiła *Filozofii* i ludzkośći. Będąż mnie czytać? życzę sobie tey godnośći; Będąż mi wierzyć? pragnę tego barźiey dla chwały innych, niż dla mojey własney.

WSZYSCY BŁĄDZĄ

Czyli Sprawa z obydwòch stron niesłuszna &c.

CAła Francya i większa część Europy obròćiła w tych czasach oczy na Jezuitòw, na ich los szczęśćia teraźnieyszy, na ich los przyszły. Złość otwiera oczy

na ich poſtępki, chytrość na ich naukę; zazdrość na ich ſławę, przyjaźń na ich nieſzczęśćia. Niemaſz iuż cale obojętnośći względem ich; wſzyſtko ieſt albo miłośćią ſzacunku, albo nienawiśćią ſpiſku. Naſze sądowe izby, naſze schadzki, naſze Kaffy, naſze gotowalnie brzmią uſtawicznie nazwiſkiem Jezuickim, ich uſtawami, ich ſpoſobem rządzenia iedynowładnym, i przemożnym, ich nauką. I barzo mi dźiwno, że dotychczas niewymyślono dla nas Dam, iakiego kornetu pod imieniem Buzambana. (*b*)

Ponieważ czaſy mniey ſławne dla Jezuitów dały nam były rękawki pod imieniem Girarda (*c*) i płaſzczyki pod imieniem Jezuickim. (*d*)

Oſkar-

(*b*) X. Buſeubaum Jezuita ſławny z ſwojey kśiąſzki wydaney do rządzenia ſumnienia, która przez ſto lat w wielkim była u wſzyſtkich wźięćiu, á teraz ią Frncuźi przez kata palić kazali, że zaś Dama wymawia to imię, niedźiw że go źle wymawia *Buzambon* zamiaſt *Buſembaum*.

(*c*) X. Girard Jezuita z Prowincyi Lugduńſkiey oſkarżony przed 20 lat przez potwarz ſromotnie od Białogłowy, którey ſłuchiwał spowiedźi, od połowy Parlamentu na ſtos ſkazany, á od drugiey połowy wolnym oſądzony i potym niewinność iego cale uznana.

(*d*) Jeſt w Francyi to *widźimi śię*: że kiedy śię tam

kto

Oſkarżają tych Oycòw: że nie ſą pokorni, alę my ſami temu winni, że o nich tak wiele mòwiemy; bo niedźiw, że nieieſt pokorny, kto ieſt tak ſławny. Gdybym ia tak uśilnie, i pracowićie zaprzątała moim imieniem Dwory, Królòw, Biſkupòw, Sędźiòw, Raycòw, Politykòw i prożnuiących ludźi; gdybym w Gazetach drukowanych wſzyſtkich, i w pośiedzeniach świeckich, tak zaſtępowała mieyſce Kròla Pruſkiego, i Marſzałka de Broglio; iak teraz Jezuići zaſtępują, czybym śię pychą, i próżną chwałą nieunioſła? Pytam śię serca mego; i odpowiada mi, że iako ten niema z czego śię chlubić, kogo nikt nieznа; tak ieſt to ſzczęśćie, nagroda, zaſzczyt, i dowod zaſlug wielkich, być ſławnym, i wſzędźie głośnym, kiedy o nim wſzyſcy rozmawiaią. Będźie śię pewnie kto śmiał z iedney myśli, ktòra śię iuż po kilka razy wiła w głowie moiey. Czyli też ſą Jezuići w kornetach; iako ſłychać, że ſą Jezuići w kołnierzykach,

kto ſtanie ſławnym, dobrze, lub źle; zaraz albo iaki ſtroy, albo tabakierki wymyślą pod imieniem iego iako były Kapeluſze pod imieniem X. Bourdaloue ſławnego Kaznodźiei Królewſkiego, które nazywano *Kapeluſze à la Bourdaloue*.

kach, w perukach, w płaſzczykach Raycòw, przy ſzpadach, i w kuſey ſukni. (*e*) Czyli też ſą Jezuići w obojey płći, iako ſłychać, że ſą we wſzyſtkich ſtanach, we wſzyſtkich godnośćiach, we wſzyſtkich Krajach, i nawet we wſzyſtkich wiarach. Gdyby tak było; zdajemi śię, żebym miała wielką pokuſę wſtąpić do Jezuitòw, ſzczegulnie dla tego, żebym śię ſtała ſławną na świećie; żeby o mnie wſzędźie mòwiono, żebym była oſobą zabawiającą śię ſobą, ludźi, i pokazała śię na tym ćiekawym widowiſku.

Còżkolwiek bądź; pokaże śię iednak, ieżeli nie Jezuitką, to przynaymniey Sędźią Jezuitòw, ieżeli nie iak oſoba udawająca widok, to przynaymniey, iak oſoba ſądząca udawających. Biorę przed śię roſtrząſać po Filozofſku, ſkargi i obronę Jezuitòw, zarzuty przećiwko nim, i odpowiedźi ich. Gdybym chćiała wſzyſtkim

(*e*) Oſkarżają Jezuitòw w Francyi że mają ſwoich wſpòł Braći ſkrytych, we wſzyſtkich ſtanach, ludźi miedzy Biſkupami, Królami, Xiążętami, Zołnierzami. A to wnoſzą z owego uczeſtnictwa zaſług z ſwoim Zakonem, ktòre Generał Jezuicki daje niektòrym Dobrodźiejom, iako i inni wſzyſcy Generałowie dają z ſwemi Zakonami.

ſtkim podchlebić, powiedźiałabym, że wſzyſcy dobrze ſądzą; że to ieſt ſprawa z oboiey ſtrony ſłuſzna; ale to ieſt właſna naſzey płći, mieć ſobie podchlebiające inne, nie innym podchlebiać. Gdybym chćiała zjednać ſobie łaſkę iedney tylko ſtrony; śmiałobym powiedźiała, że druga błądźi, że ſprawa drugiey ieſt nieſłuſzna.

Ale prawdźiwy zaſzczyt Filozofii: ieſt obojętność bez względu. Powiem więc, i dowiodę, że wſzyſcy błądzą; że ſprawa z obojey ſtrony ieſt nieſłuſzna. Błądzą przećiwnicy Jezuiccy w ſwych ſkargach i zarzutach. Błądzą Jezuići w ſwojey obronie. Podobno i ia błądzę w moim oſądzeniu. Ale iak to być może? wielkie zdania panujące w teraźnieyſzym wieku i w moim Kraju dodadzą mi dowodów tey prawdy tak mocnych, że na nich niemaſz odpowiedźi.

CEZĘSC PIERWSZA.

Błądzą, przećiwnicy Jezuiccy w swych skargach przećiwko nim.

PRzebiegłam lekko blisko 150 kśiążeczek wydanych teraz, przećiwko Jezuitom (bo dobry Sędźia powinien wszystko przez śiebie rostrząsnąć) i żadna mi śię niepodobała. Przebog! tyle iest prawdźiwych rzeczy, ktòreby można zarzućić Jezuitom; á za còż się udawać do fałszywych? Nieprzyjaćiele chćieli ich oszkalować, oczernić, poniżyć przez wszystkie sposoby; á przećie żaden im niezarzućił tey potwarzy, ktòrey śię naybarźiey Narod nasz Francuzki wystrzega; to iest: że są głupiemi. To zdaniem moim nie dobrze śię stało, i to iest nie umieć śię stosować do czasu do myśli teraźnieyszego wieku (*f*) i do zdania teraz naywiększych na świećie ludźi.

Tak

(*f*) Francuźi teraźnieyszy wiek mają za naymędrszy wiek; że nauki i oświecanie we wszystkim, w żadnym wieku tak niekwitneło, iak w tym. Dla tego tu mòwi ta Dama; że zadać komu, że głupi w teraźnieyszym wieku iest to naywiększa potwarz.

Tak ieſt zamiaſt owych długich i nadętych ſłòw: *nauki rozwiązłey, uſtaw obmierzłych i ſzkaradnych, rządu przemożnie iedyno-władnego.* (g) Za co nam niebyło raczey powiedźieć, że Jezuići maią wiele głupſtwa nowego, gdy pokazuią cnoty ſtare w teraźnieyſzym wieku iuż wytrąbione. Za co ich niebyło odmalować, iako ludźi, ktòrych obyczaie ſą ſtrofowaniem naſzych obyczaiòw zwyczaynych i u wſzyſtkich wźiętych: Jako ludźi zgodnych do przeſzkodzenia ſwym przykładem ſzczęśliwey owey odmianie ktòra ma wkròtce w Kraiu naſzym naſtąpić podług naſzych ſkłonnośći (*h*) zapewne tak odmalowani Jezuići nieuſzliby wzgardy u mądrych, i naśmiewiſka u Poſpòlſtwa, ktòre śię też mądrym chce czynić. Wolelibyśmy bowiem ich raczey potępiać, niżeli potępiać nas ſamych. Za co ich nieoſkarżać, że mieſzaią ſpokoyność całego świata przez owe krzyki buntujące o piekle,

(g) Te wſzyſtkie ſłowa ſą, ktòremi wyrok Sędźiów Paryżkich i innych, ſzpeći naukę uſtawy i ſpoſob rządzenia śię Jezuitòw.

(*h*) Ta odmiana, o ktòrey tu wzmianka ieſt to odmiana wiary, o ktòrąby bać śię potrzeba, żeby nienaſtąpiła w Francyi przykładem sąśiedzkiey Anglii gdyż iuż ſą do tego w Francyi mocne początki.

piekle, o sumnieniu, o przyszłym żyćiu, o Sądźie, o wieczności. (*i*) Takie obwinienie byłoby oraz i ćiężkie i prawdźiwe; cały świat by mòwił: dźiwni to iacyś ludźie, iak oni śmieią ieszcze rozśiewać codźień, i przez tyśiąc rożnych sposobòw, to na kazaniach, to na spowiedźi, to w szkołach ogłaszać postrachy ktòre niesłużą, tylko do zamieszania powszechnego pokoju.

Czemu ich nakoniec nieprzypozywać przed naywyższy Sąd *rozumu i ludzkośći*, za to: że śmieli za te dwa słowa *rozum i ludzkość* ktòre w tym wieku są poświęcone, że śmieli mówię zażywać słòw starych, które Narod nasz lubił przedtym bełkotać w czaśie swojey młodośći ślepo wszystkiemu dowierzając; ale ktòre iuż teraz wyrzućiliśmy, nawet z słownikòw iako to są: *Wiara, Kośćioł, Papież, Rzym, podległość, posłuszeństwo, karność Kościelna, &c.* słowa, ktòre temi czasy barzo zle znaczą i obrażają uszy, prawdźiwie *Filozofskie.* Gdyby więc Jezuitòw o to skarżono; ia sama byłabym pierwsza do wydania

(*i*) Dla uszu teraźnieyszych Filozofòw, ktorych opisaliśmy na pierwszey karćie, te słowa: *Piekło, Sumnienie, &c.* są nie do smaku,

dania na nich wyroku furowego, żeby ich wygnać z Francyi. Ktòż bowiem nie widźi, iak znaczną byłym przez to przyflugę uczyniła wolnośći powfzechney. (*k*)

Niechby przynaymniey mòwiono tak przećiw Jezuitom; pòki będą Jezuići w Francyi, pòty będźie wiara iedna, wiara zaś iedna, ieft zgubą nieochybną Kròleftw (iako powiedźiał przede mną ieden Polityk, flawny teraz w Europie. (*l*) Więc Jezuići fą zgubą Francyi, więc trzeba ich zgubić, żeby niezgubili Kròleftwa. Ktòreż śię znayduje serce dobrego Francuza, Ziemianina prawdźiwego, coby niezezwoliło na to przekonanie tak tęgie i tak związłe w dobrey *Filozofii*, i według przepifu *Logiki* nafzey oyczyftey, aniby potrzeba na to innych fzukać dowodòw, fama rzecz iafna w oczy bije. Widźielibyśmy tedy Jezuitòw z Francyi wygnanych iednoftaynym głofem każdego, kto tylko dobrze o rzeczach myśli. A

(*k*) *Wolność* bierze śię tu za rozwiązłość w zdaniach i obyczajach, ktòrą teraźnieyśi nowi mędrcowie wprowadzają do Francyi przez fwoje pifma ą z niey do Europy.

(*l*) Jmć Pan Carvallo pierwfzy z Rady Krόla Portugalfkiego miał powiedźieć, że od owego czafu Anglia poczęła kwitnąć, i dobrze śię rządźić kiedy zniofła z śiebie Jarzmo Rzymfkie.

A przećie zamiaſt tego wſzyſtkiego cóż zarzućili Jezuitom na ich zgubę (ieſt żeto podobna do wiary) wydźiwić śię niemogę złemu obrótowi nieprzyjaćioł Jezuickich. Cóż, mòwię im zarzućili na ich zgubę: oto raczey nas ſamych zgubili na ſławie. Naſz wiek ſzczęśliwy! tak ieſt, ten wiek, ktòry miał być przykładē i poprawą ſpoſobu myślenia i mòwienia u wſzyſtkich wiekòw, w cóż śię obròćił? oto, do tego przyſzedł, że go nieprzyjaćiele Jezuiccy uczynili małpą i naśladòwnikiem owych wiekòw grubych i proſtych, że nic niewydaje, tylko odgłos wiekòw dawnych, i w ćiemnośćiach zoſtających. Tak śię poniżył ten naſz wiek; że śię niewſtydźi powtarzać przećiwko Jezuitom tego, cokolwiek przed 12 lat Lutrzy, Kalwini, i inni Kacerze powiedźieli; tak dalece, że (niewierzyłabym temu nigdy, gdybym właſnemi oczyma niewidźiała) na zarzuty Jezuitom uczynione w R. 1761. oni teraz kazali przedrukować ſwoję obronę wydaną niegdyś od ſwych Przodkòw w R. 1625. Już śię też na to ledwo nie wśćieknę od złośći, ledwo nie ſpłonę od wſtydu, gdy o tym pomyślę. Miłyż Boże!

że! toto ma wniść w dźieje mego wieku; żeśmy nic nowego niewymyślili przećiw Jezuitom, tylko iak gęśi oślep chodźili śladami owych dawnych i grubych czasòw, niegodnych i wſpomnienia naſzego? i mająż Potomkowie naśi czytać o nas że my będąc Wynalezcami zawſze pierwſzych i nowych rzeczy, we wſzyſtkich naukach i w ſztukach; w ſprawie Jezuickiey, ſtaliśmy śię tylko małpami i pròżnym odgłoſem Przodków naſzych, niemogąc ſami na Jezuitòw nic nowego wymyślić. O! potomnośći ſprawiedliwa! która niemaſz żadnego względu na Oſoby! widzę iawnie, że śię przed tobą wſtydźić tego będźiem. Gdybyś przynaymniey ſwego czaſu mogła wiedźieć, że ia śię uroczyśćie odwoływam przećiwko temu wſzyſtkiemu, że niechwalę tego, ale raczey potępiam. Jeżeli imie moje do uſzu twoich dóydźie; niezapominay proſzę, że iedna Dama *Filozofka* wſtydźiła śię niegdyś za ludźi ſwego wieku, którzy śię naybarźiey ludźmi być powiadają.

Bo, iż powtòrzę, ieſzcze z żalem: za co przebog! gdy ieſteśmy tak mocnego dowćipu i rozumu, że odrzucamy prawidła,

zdania

zdania i myślenia naſzych Oycòw, za còż mòwię, przyimujemy oślep ich ſpoſob ſzkalowania I będźieſz to prawda, że Jezuići mają tę pochwałę ſobie ſzczegulną; iż Francuzom odebrali przemyſł do wynalazku nowych rzeczy?

Odpowie mi kto pewnie: ten ieſt los wſzyſtkich zwyczajòw, że na czas niejaki uſtąpią; á potym znowu przywròcone bywają. Alboż ia tego niewiem, doſyć mi ieſt obeyrzeć śię na ſtare dźieje; rzućić okiem na dawne obrazy, na moje mankietki, kamzelki; doſyć mi ieſt przeyrzeć śię w zwierćiedle, i obaczyć moję fryzurę, że taka ieſt, iakiey przed ſtem lat zażywano. Còżkolwiek bądź, iednak ſamo tylko naśladowanie rzeczy cudzych, nie wielką ieſt pochwałą, i kiedy ſtarożytność pokazuje śię na nowę; trzeba przynaymniey, żeby pierwiey była z gruntu zapomniana, á potym żeby cokolwiek była niby na nowe przyſtrojona.

Ale za còż też Jezuići niepopełniają nowych błędòw, żeby ſprawili tę poćiechę ſwym przećiwnikom, aby co nowego mogli im zarzućić? Oni ſą zawſze iednakowi, iakże im to darować? I tać to ieſt

podobno tajemna przećiwko nim ſkarga narodu naſzego, to im iuż lepiey powiedźćie: albo śię odmienćie tak, iak my, albo won od nas, bo oczywiſta ieſt, że ieſteśćie źli Francuźi, ponieważ śię nieodmieniaćie co godźina.

Będą śię zapewnie ludźie śmiać ze mnie, gdy śię przyznam; takem śię ćiężko zmieſzała, iak gęſte uwagi zaczęły śię roić w głowie mojey; gdym czytała przyczyny, na ktòrych śię zaſadza wyrok zgubienia Zakonu Jezuickiego we Francyi. Nie mogę iednak tego zamilczeć; moja cała *Filozofia*, była z tego pomieſzana, i prawie mnie iuż odſtąpiła.

Jak to być może? (mówiłam ſama w ſobie) my śię śmiejemy dźiś z tego, co przed ſtem lat wierzono mocno, i miano za Tajemnicę wiary? to ieſt: *że my ieſteśmy ſprawiedliwie ſkarani za grzech pierwſzego człowieka, Oyca powſzechnego wſzyſtkich ludźi, że on ieden ſprawił wygnanie z Raju, odłączenie od Nieba, i nieſzczęście całego Narodu ludzkiego, że przyidźie dźień, w którym wyniść muśiemy z prochu grobów naſzych na Sąd oſtateczny, i tam będźiemy*

sądzeni według spraw naszych (*m*) i inne rzeczy tym podobne.

Naśi mili Przodkowie w prostoćie rozumu i w szczerośći serca wierzyli temu wszystkiemu, i mieli to u śiebie za rzecz gruntowną tak, i niezbitą, iak skała; idąc w tym za zdaniem całego świata, i za świadectwem statecznym 17 wieków. (*n*) Lecz szczęśćie dla nas i dla naszych skłonnośći wrodzonych, przećięż na koniec, iuż nam teraz dowiedźiono, że to wszystko są bayki, i tak oczywiśćie dowiedźiono, iako: że, *dwa, á dwa, czynią cztery*. Voltaire (*o*) upewnia o tym w iednym liśćie wierszami pisanym. Diderot (*p*) w iedney swojey kśiążecce.

(*m*) Wszystkie te początki wiary naszey mają teraz za baykę ći nowi Filozofowie, ktòrycheśmy opisali na pierwszey karćie.

(*n*) Będąc iawnemi dowodami przekonani, że wiara, którey śię trzymali, niemogła być iedna tylko stanowiona od samego Boga.

(*o*) Voltaire toż samo trzyma po wielu mieyscach swoich kśiąg, co niezbożny Epicurus Pogański Filozof. U niego nic nie iest grzechem tylko krzywda ludzka.

(*p*) Diderot iest to także dowćipny Francuz, ale co do wiary, iest zdania tego samego co Voltaire: to iest na złe zażywający rozumu swego, iako zwyczayna iest ludźiom od prawey wiary odstępującym.

Prałaćik pewny powiadał mi to, że 20 razy, w ten czas ieszcze, kiedy na twarzy mojey wydawała śię wiosna lat moich: I onegday świeżo zaprzyśięgaliśię mi, moi ludźie, i służebne moje Panny, na swoję poczćiwość, że: (choćby niewiem iak utrzymywał rzeczy w zwyż namienione o Sądźie, o grzechu Adamowym &c. IMC. X. Arcy-Biskup Paryski (q) i X. Pleban S. Sulpiciusza ze wszystkiemi Jezuitami, to niemoże być nigdy prawda.

Na tak mocne dowody, iam iuż zupełnie przystała, sądźiłam to wszystko za baykę i wymysł Xięży, á nim w tym iuż żadney wątpliwośći niemiała. Każdy bowię człowiek rozumny (r) niemiałby przyczyny wątpić osobliwie, będąc doskonałe teraźnieyszą *Filozofią* oświecony. Aliśći (iak śię to rzeczy odmieniają) teraz mi śię pokazuje całe przećiwna rzecz; oczywiśćie mi dowodzą, że to wszystko: O grzechu Adamowym. o sądźie i tam daley, nietylko może być, ale i w samey rzeczy

(q) Dway pobożni ludźie i wielcy obrońcy wiary Katolickiey, z których pierwszy iuż po kilkakroć był wyganiany z Francyi á przećię, go to nic nieodraża od obstawania mężnie za wiarę Swiętą.

(r) To iest zarażony ślepotą tey nowey nauki.

czy ieſt, ale i niepodobna ieſt, aby tak nie było. W potępieniu Jezuitòw właśnie widzę grzech pierworodny, taki wcale, iak naśi Oycowie prośći wierzyli.

Buzambon zoſtał nowym Adamem, wſzyſcy Jezuići, ktòrzy naſtąpili po nim, ſą iego potomſtwē. On zwiedźiony był, iuż nie przez Anjoła ćiemnośći, (iako pierwśi Rodźice naśi w Raju) ale przez Anjoła szkòł. (*s*) Więc na wſzyſtkich Jezuitòw zlewa śię wina nauki iego, wſzyſcy Jezuići ſą zmazani tym grzechem, choćby przećiwne zdanie iemu mieli; choć śię oświadczają, że śię tą nauką brzydzą, iednak pòki ich ſtanie na świećie, zawſze będą winni. (*t*) Izaliż nietaka wcale ieſt zaraza grzechu pierworodnego w nauce Katolickiey?

 Niech

(*s*) Co Buzembaum o obronie życia ſwego i za co potępiony ieſt w Francyi na ſpalenie kśiąſzki iego przez kata, to wſzyſtko dawno przed nim S. Tomaſz Anjelſki nauczyćiel (iako nazywa go kośćioł Boży) od słowa do słowa napiſał i Buzembaum nie z ſwoiey głowy nieprzytacza, ale tylko zdanie S. Tomaſza i innych Oycòw SS. albo nauczyćielów szkół sławnych przywodźi.

(*t*) Jezuići Francuzcy wydali piſmem po kilka kroć oświadczenie ſwoje, że nietrzymają tey nauki, którą Buzembaum przywodźi, á iednak nic im to niepomogło do ucalenia ſwego w Francyi.

Niech mnie tu kto chce ſądźi:nieieſt że to iedno, co zaćiągnienie owego grzechu pierworodnego, w ktòrey niewierzyli naśi Przodkowie? Còż ia na to mam odpowiedźieć? còż mam wierzyć? Wyznaję że głowa mi śię tu zawraca; i gdybym nie była tak dobrze ugruntowana, iak ieſtē, w zdrowey *Filozofii*, wkrótce bym znowu poſzła za zdaniem poſpòlſtwa, i proſtakòw dowierzających wſzyſtkiemu.(*u*)

Ale ſzczęśćie dla mnie, że to ſamo nazwiſko *wiary, do wierzenia* właśnie mi wſtręt czyni, i utrzymuje mòy rozum przy nowych ieſzcze zdaniach.

Omnieć śię tak dalece bać niepotrzeba; lecz poſpòlſtwo niema tyle rozumu, co ia. Day Boże, abym śię omyliła; ale wſzyſcy uznaćie, iak wielką uczyni zarazę w poſpólſtwie to potępienie Jezuitów za ieden grzech Buzambona.

Jak gdybym przewidźiała; że wielu powròći śię przykładem tym do wierzenia, że nietylko nie ieſt niepodobna, ale rzeczywiſta, i ſłuſzna kara wſzyſtkich ludźi

za

(*u*) To ieſt wróćiłabym śię do wiary Katolickiey, którą utraćiłam, udawſzy śię do kśiąg bezbożnych teraźnieyſzego wieku Piſarzów, co śię *Filozofami* nazywają.

za ieden grzech Adama. Obaczyćie, że potępienie Jezuitòw w Francyi wielu ludźiom da pochop do wierzenia potępieniu w piekle wiecznym, iż nietylko być może, ale i sprawiedliwe być może.

Już od 20 lat żyję w tym sławnym stołecznym mieśćie Paryżu z wysokośći wspaniałey ogrodu Meudońskiego (x) zda śię, że widać dolinę Jozefata, gdźie (iako wierzyli Oycowie naśi i nam w młodośći naszey bajali) wszyscy ludźie z całego świata powstawszy z zmarłych, mają śię zgromadźić na Sąd.

Zaiste ia tu w Paryżu widźiałam temi czasy z okoliczności potępienia Jezuitów wielu zmarłych powstałych, i na Sąd przywiedźionych.

Tey dolinie Jozefatowey, ktòra śię w Paryżu otwòrzyła, z wielką ćiekawośćią moją przypatrzyłam śię z wysokośći Meudońskiego. Jezuići po ich przywròceniu do Paryża, żyli spokoyni i od wszystkich ukochani i szacowni, pod oczyma urzędu i sprawiedliwośći pod obroną praw

(x) Meudun Pałac niedaleko Paryża z pięknym ogrodem, tam iest mieysce rozrywki i polowania Delfina Francuzkiego, tam ugęszczają na wiosnę Panowie i Panie.

praw i opieką Krolow swoich. Aż w iedney chwili w iednym mgnieniu oka, cały widok się odmienia; na wydane hasło, wszyscy się budzą, wszyscy zmartwych powstają. 33 umarłych (*y*) z rożnych Narodow, rożnych ięzykow Niemcow, Belgow, Włochow, Hiszpanow, z iednym tylko lub z dwoma Francuzami, ktorych podobno przyzwano dla ozdoby tego zgromadzenia, wychodzą znagła z pośrzod robactwa z ciemności, z zapomnienia, z pomiędzy molow, w ktorych więcey niż sto lat po księgarniach zagrzebani leżeli. Niewiē iednak dla iakiey przyczyny miano wzgląd na prochy niezliczonych innych, ktorzy rowno zgrzeszyli, z wszelkiego stanu, z wszelkiego urzędu, z wszelkiego Kraju, i kroju, nawet i z wszelkiego wieku tych niewyprowadzono z zagrzebania. (*z*) Bo podobno dolne mieysce wielkich schodow Ratusznych

(*y*) Trzydzieści i trzy książki nayprzednieyszych nauczycielow Jezuickich (ktorych wszystkie szkoły i Akademie od dawności, poważały.) Sąd Francuzki kazał przez kata palić niewinnie.

(*z*) Jezuickie tylko książki popalono á innych Pisarzow z rożnych Zakonow (ktorzy to samo przed postanowieniem ieszcze Zakonu Jezuickiego nauczali i pisali) nic niewspomniono.

nych (*aa*) niebyłoby wyſtarczyło tak wielkiey liczbie: i Jezuitom też nieprzyſtało (iako chcącym śię zawſze róžnic od drugich) żeby ich poſpolitować z motłokiem. Cóżkolwiek bądź, ſzóſty dźień Sierpnia, R. 1761. był to dźień sądu i kary. Uważyć tu należy że (iako o sądnym dniu Ewangelia piſze) tak i ten dźień poprzedźiło trzęśienie źiemi w Portugalii, woyna krwawa w całey Europie, głod ſtraſzny po wielu naſzych oſadach i wyſpach leżących tak na wſchodźie, iako w Ameryce. Znaki to ſą wſzyſtkie, które maią poprzedźić (iako naśi Oycowie wierzyli) sąd oſtateczny. Ale ieſzcze niewidźiałam Antychryſta, który zapewnie będźie Jezuita. (*bb*) Umarli tedy, ſą pozwani do sądu, żeby według ſpraw ſwoich odebrali karę, ogień iuż ieſt wielki rozniecony, potępiaią ich wſzyſtkich ogółem, wſzyſcy bez braku na ten ogień ſkazani ſą. Zadnego niewidzę miedzy niemi wybranego, wſzyſcy bez litośći w ten wielki wrzuceni pożar; nawet i Kardynał Bellarmin, o którym mówiono, iż wkrótce

między

(*aa*) Na schodach Ratuſznych w Paryżu palone były te kśiąſzki. (napiſali.

(*bb*) Jako kacerze dawno przedtym o Jezuitach

między SS. od Papieża Rzymſkiego miał być policzony. (*cc*)

Pròżnoby było nad tym uwagi iakie czynić, iedna m tylko przychodźi. Jakże po takim poſtępku będźiemy mogli powſtawać przećiw oſtatniemu ſądowi, przećiw roſtrząſaniu ſurowym naſzych uczynkòw? ponieważ dźiś oczywiſta rzecz ieſt, że po kilku wiekach z gnilizny i prochu umarli powſtają; i że iedna omyłka, iedno pobłądzenie (*dd*) ieden wierſz nie dobrze napiſany, iedno ſłowo niedobrze powiedźiane, godne ieſt kary przeklęctwa i ognia iako; *nauka ſtatecznie utrzymywana pełna bluźnierſtw iſzkaradnośći Teologicznych.* (*ee*)

Smieſzna cale rzecz ieſt, że my odtąd iuż niebędźiemy mogli bez wſtydu mieć za nieprawdźiwe i za dźiećinne poſtrachy te wſzyſtkie rzeczy, ktòre nam powiadali Jezuići o piekle, gdźie iedna tylko ułomność i ſłabość ludzka, zaſługuje na

(*cc*) Sprawa o policzeniu miedzy SS. Kardynała Bellarmina Jezuity ieſzcze od BENEDYKTA XIV. żwawo zaczęta i popierana była w Rzymie.

(*dd*) Jeżeli tylko omyłką i błędem nazwać śię może, czego nauczał S. Tomaſz Anjelſki nauczyćiel.

(*ee*) Słowa te ſą z wyrokòw Francuzkiego Sądu przećiwko nauce Jezuickiey.

na karę ognia. Otòż do czegośmy przyszli! wskòraliśmy wiele! trzeba teraz całe umilknąć, albo zezwalać że iest piekło. Bo nam wydarto naywiększe dowody, ktòreśmy mieli na potwierdzenie że niemasz piekła. Chcąc zgubić Jezuitòw, zgubiliśmy naypierwsze początki, na ktòrych śię gruntuje teraźnieyszy rozsądek, i nasza cała *Filozofia*. Chcąc Jezuitòw zadrasnąć, raczey śiebie samych na wylot przebiliśmy.

Druga skarga ktòra śię znowu obraca przećiwko nam samym, iest nauka Jezuicka, wiele pobłażająca wolnośći i rozwiązłośći obyczajòw. Gdyby mi powiedżiano, że iest w Francyi iedno zgromadzenie, co samę tylko surowość ogłoszą, samę ostrość, samo umartwienie, co zamykając duszę w granicach śćisłey niewoli, ledwo iey zostawią ćień tylko wolnośći, i co do tego tylko dąży, aby nam znowu przywròćiło czasy obłudy ućiśnienia i wymyślnego nabożeństwa.

Niech zginą, niech przepadną, zawołałabym natychmiast z całym moim Narodem rozsądnym. Niech zginą raczey ludźie tak nieludzcy, niżeli żeby miała

zginąć

zginąć istota nasza naysłodsza, to iest owa swoboda wolność w myśleniu, w mówieniu, i w czynieniu, która iest Bożyszczem naszego serca i naszego wieku. (ff)

Ale zamiast tego wszystkiego powiadają tylko, że Jezuići są zbyt ludzcy, wiele ludzkośći wybaczają. My śię chełpiemy być ludzmi i prawdźiwemi być ludzmi; trzeba więc wykorzenić Jezuitów. Jakież to wnieśienie? ia tego niepóymę, niezdaje mi śię być dobre. Ale ia ieszcze coś dźiwnieyszego w tych skargach upatruję.

To główne Miasto Paryż uczynione na to, żeby było innym częśćiom Francyi przykładem i Mistrzem wymowy, nauki, zwyczajów, odmian w stroju, rozrywek i zbytku. Chćiało także przykładem być zdania i myślenia o Jezuitach. Nie przeczę mu w tym tego pierszeństwa; nigdźie śię tak dobrze niemyśli jak w Paryżu. Bo to tylko iest Miasto, w którym dobrze sądzą o rzeczach. Ja samam na sobie tego doświadczyła, trzy dni bytnośći

(ff) Wolność ma śię tu brać w tym rozumieniu iakośmy opisali w przestrodze.

śći moiey w Paryżu, zaraz uprzątnęły z ſerca mego wſzyſtkie przeſtrachy Chrześćiańſkie i wſzyſtkie piekła sądu &c. Ktôrem ćierpiała przez 30. lat śiedząc w miaſteczku dalekim od Paryża. Byłabym więc mocno niewdźięczna, gdybym miaſtu nieprzydawała naywyżſzey Prawadolności, tak w zdaniach, iako i w ſtrojach; w Paryżu tedy chćiano odmianę uczynić w zdaniach ludzkich po całym Krôleſtwie, chćiano zrobić zamieſzanie powſzechne w rozumach. Był to zapewne zamyſł wielki i godny naſzego wieku. Trzeba więc było powoli zdaleka rozumy ſpoſobić naſze do tego, żebyśmy iuż w tych ſamych Jezuitach widźieli tylko poczwary i ſzkaradności wyſtępkôw, w ktôrych od dwôch ſet lat, zdało nam się widźieć Obywatelôw Swiętych, pracowitych, pożytecznych, poświęconych nauką i cnotą powſzechnemu dobru.

Ale iakże ſobie poſtąpiono, żeby ſprawić w nas tę gwałtowną i nagłą odmianę zdania i myśli o Jezuitach? ia tego wcale pojąć nie mogę. Oto napchano księgę wielką łaćińſkim piſmem

(gg) przedrukowali ſtarych kśiąg ſto dawnego wieku, powybierali z nich niektóre ućinki, żeby nam wydali iednę małą kśiążeczkę, którа śię ſama zbija; ſama śię po wielu mieyſcach ſobie przećiwia, i którą czytając, trzeba uſtawicznie źiewać i ze 20. razy porzućić, niżeli śię przyidźie do końca.

Alboż to tak było ſobie poſtąpić? alboż niebyło nam co pięknieyſzego powiedźieć? wynaleść iaką rzecz milſzą i weſelſzą? czyliż wſzyſtkie rozumy i dowćipy nieprzyjaźne Jezuitom na to śię wysilały, aby nam oſchłość i naprzykrzenie ſprawiły? Czyliż nie lepiey było kśięgę wielką uſtaw Jezuickich przerobić na iaki romanż, albo na iaką śmieſzną komedyą; co łatwo być mogło? Zamieſzania i odmiany w niey ćiekawey niebrakowałoby było. Ignacy Laynez, Aquaviva byłyby tey oſoby naypierwſze mocno trzymające w ćiekawośći ſłuchacza. (*hh*)

(gg) Co przećiwko Jezuitom wydali w Francyi, to ſą albo kawałki z kacerſkich dawnych kśiążek, albo z ich własnych Piſarzów ſłowa poućinane i fałſzywie przywiedźione.

[*hh*] Wſzak to daleko łatwiey było uczynić, niżeli co uczynili, że uſtawy Jezuickie zamienili w Księgę *nieprawośći, bluźnierſtwa, bezbożnośći i obrzydliwośći.* [*ii*] A przećie tam to pierwſze byłoby nas mocno rozerwało. Jedna Komedyantka dobrze udawająca Jezuitów podobająca śię patrzącym i ſłuchającym lepieyby była oczerniła wſzyſtkich Braći Buzambona, niżeli ći wſzyſcy pracownicy i pieniacze całego Królestwa, bo każdy wie, że prawda nabywa wdźięku z uſt i wymowy: i daleko pięknieyſza śię wydaje, kiedy ią kto z żartem i uśmiechem udaje. Jednak zamiaſt tego wſzyſtkiego, cóż uczyniono? Oto kładą nam w ręce łaćinę oſchłą i Francuſzczyznę ſtarą i prawie Gotſką: która drze uſzy pieſzczone, i tenże to wzgląd powinien był być na nas białeygłowy? Które

 teraz

(*hh*) Nieprzyjaćiele Jezuitów napiſali, że Ignacy S. niemogąc dopiąć godnośći naywyżſzego Wodza w Woyſku Hiſzpańſkim pod Pampeloną, z żalu i z rozpaczy porzućił świat, że Laynez Akuavivą dway wielcy Generałowie Zakonu Jezuickiego, były to przewrótne głowy, i inne tym podobne potwarzy kładą na pierwſzych Stanowićielów tego świętego zgromadzenia.

(*ii*) Takiemi imionami nazywają Sądy Francuzkie, uſtawy Jezuitów od 12 Papieżów ſtwierdzone.

teraz zwyczaynie mamy naypierwſze prawo ſądźić o wſzyſtkim.

Ale oni nas pominąwſzy, ſtarali śię tylko ſprawić rozrywkę i upodobanie z ſzkalowania niektòrym wątpliwym Medrcom, owym ſtworzeniom wſzelkiey poſtaći, wſzelkiego kſztałtu, wſzelkiey farby, ktòrych zazdrość; nienawiść i wśćiekła złość zaprzęgła na niejaki czas do kśiążek, i ktòrzy ponoſzą tę tęſkność w czytaniu ich, niezwyczayną dla śiebie, ſzczegulnie tylko w nadźieję tam tych owych myśli poćieſzających: że Jezuići wkrótce mają zginąć. Niech więc śię ućieſzą, zginie niezadługo to zgromadzenie, które będąc w ſwojey całośći, czyniło, że wſzyſtkie inne tak były przy nim, iak gdyby ich niebyło. Lecz po zniſzczeniu Jezuitów, ieſteśmyż pewni: że oni nigdy niepowſtaną więcey. Jeżeliby znowu powſtali! co za chwała będzie dla Jezuitòw, wychodźić z pośrzòd ſwoich prochów i ſwojey zguby. Niedoſtatek naſzego Francuzkiego Narodu, widźi śię, to ſprawić może, ieżeli prawidła naſzey *Filozofii* nic nieugruntują nas. Ja iednak barzo śię boję i niemogę w tym

być

być uſpokojona. Wſzyſtko śię u nas z ſtrojem z krojem zmieni. Stróy i króy Jezuicki, teraz nam śię uprzykrzył, oſoby ich nam ſą obmierzłe, i w zaniedbaniu teraz: ale to wſzyſtko może śię znowu wróćić tak, iak ſtaroświeckie treſienia, i dawne kroje w ſukniach. Przeſzłe czaſy i przykłady każą mi śię przyſzłych obawiać. [kk]

I prawie bym śię założyła; że wielom śię iuż uprzykrzyło to zniſzczenie Jezuitów; bo od 6 mieśięcy o tym tylko gadamy: á choćby naylepſza rzecz była, to śię z czaſem przyje. Za cóż tedy wytępiać Jezuitów, ieżeli można łatwo przewidźieć; że ich znowu trzeba będźie wprowadzać? za co: nie wchodzę tu w głębokie zamyſły tey rady, o których niewiem, i które ſzanuję. Ale ponieważ wſzyſtkim, gdy czego niewidzą, wolno śię domyślać: mnie śię zdaje, nadſłuchiwając, co też ludźie gadają, któż wie, czy niedochodzę. To pewnie dla tego chcemy zagubić Jezuitów; że nam śię zwyczaynie podoba pſuć i obalać to, co

(kk) Jezuići za Henayka IV. Krola Francuzkiego wygnani z Paryża od Parlamentu, znowu od tego Króla przy wròceni byli.

naśi Oycowie zbudowali? to pewnie, żeby pokazać światu, żebyśmy mogli zgubić Anglią naſzemi okrętami płaſkiemi (*ll*) gdybyśmy byli chćieli, ponieważ gubiemy Jezuitów kiedy chcemy ſześćiu kartkami piſma. (*mm*)

To pewnie, i dla tego chcemy zgubić Jeźuitów, żeby wſławić ten naſz wiek przypadkami wielkiemi; żeby o nim piſały potomne lata. Ten to był wiek arcyſławny! godny nieśmiertelney pamięći! wiek który wynalazł oſobki wyrzynane z kart. (*nn*)

Wiek, który wydoſkonalił *Filozofią* nowym ſmakiem, który nieśmiertelnym

ſmie

(*ll*) Na początku tey woyny oſtatniey, Francuźi wielką moc robili okrętów płaſkich i płytkich nowym wynalazkiem: które nayſpoſobnieyſze być miały do przewożenia woyſka wielu. Anglia na to drżała, cała Europa długo o tym gadała: wielkie oczekiwanie we wſzyſtkich było, aż na koniec śię wielka rzecz na niczym ſkończyła: bo śię te okręty całe nieudały, próżne były tak wielkie nakłady gdyż żadną miarą do żeglugi wojenney ſłużyć niemogły.

(*mm*) Sześć ćwiartek było drukowanego wyroku przećiwko Jezuitom.

(*nn*) Oſobki wyrzynane z kart do grania nazwane *Pantins*, co za poćiągnieniem nitek ruſzały śię, w wielkim wźięćiu były w Paryżu przed kilką lat wſzyſcy śię zaraz do tego rzućili. Panowie, Panie, Xiążęta muśiały to mieć w kieſzeniach.

imieniem ozdobił Matyna Kuglarza(*oo*) ktòry ſtawił Rampona Karczmarza (*pp*)

(*oo*) Matyn Kuglarz ſławny, co rożne ſztuki w budce ſwojey płoćienney pokazywał po ulicach, aże ieſt to, widźimi śię, w Paryżu: że gdy choć do nayliżſzego człowieka upatrzą ſobie co dobrego, lub śmieſznego; zaraz o nim mowa ieſt po wſzyſtkich pośiedzeniach Pańſkich, o nim pioſnki po ulicach, które aż do Kròla dochodzą dla iego rozrywki; tak i ten Kuglarz miał to ſzczęśćie, przez co wielkie pieniądze zebrał, bo śię każdy ubiegał do iego ſztuk dla ſamey ćiekawośći poznania iego.

(*pp*) Ramponeau Karczmarz ubożuchny, ale z póyrzenia śmieſzny, 1761. miał za miaſtem karczmę nędzną gdźie śię wſzyſcy na wino ſchodźili nayl żśi ludźie, ktòre było bezecne, ale ſzelągiem tańſze, niż w Paryżu, zaraz tedy po ulicach śpiewano pioſnki: *Pòdźmy do Romponeau tam śię żyje, tam śię pije, tam śię ćieſzy weſoło &c.* uſtawicznie tę pioſneczkę ſłychać było po drogach, Przedmieśćiach, po ulicach. Zkąd poſzły do Panów, do Króla ſamego wkròtce zaraz wymyślono tabakierki pod imieniem Rampona (a la Ramponeau) które ſą drewianne nakſztałt beczółki wyrobione. Na wachlarzach także malowano iego karczmę, iego oſobę z pioſnkami podpiſanemi, wſzyſcy Panowie nośili takie tabakierki, nawet i Król ſam, wſzyſtkie Panie takie wachlarze. Rzemieślnicy co te tabakierki i wachlarze wymyślili, w kilka Niedźiel śię zbogaćili i Ramponeau ſam ztąd z nędznego bogatym zoſtał, bo i Panowie wielcy dla ućiechy i dla widzenia ieżdźili do iego karczemki, á dopieroż lud proſty. Xiąże de Conde krewny Królewſki dał temu Ramponeau kilka tyśięcy złotych Francuzkich za to, żeby śię tylko ludowi podczas Komedyi pokazał, przez pòłroku wſzędźie mowa była o Ramponeau.

ktòry wychwalał wielebną Siòſtrę Perpetuę (*qq*) i który wytępił Jezuitòw za kilka wierſzy Łaćińſkich Bazambona. To pewnie na koniec chcą zgubić Jezuitòw dla tego, aby im przyſługę uczynić, i przez to ich dać każdemu do poznania, żeby ich pragnęła, żałowała, i ſzacowała Francya w ten czas, kiedy ich niebędźie.

Ale to mało ieſt zgubić Jezuitòw: trzeba (powiadają) na ich mieyſce kogo inſzego oſadźić. A to piękna! zgubić ich, to iuż ieden błąd; oſadzać kogo inſzego na ich mieyſce, nie ieſtże oczywiśćie drugi błąd. Mòwią o nas Kobietach: że my głęboko niemyślemy i nieprzenikamy gruntownie wſzyſtkich rzeczy. Uważćież, czy ia w tey mierze niegruntownie zważam. Pytam śię bowiem nayprzòd, za co kogo innego na mieyſce Jezuitòw oſadzać? Powtòre, kogoż innego oſadzać

(*qq*) Siòſtra *Perpetua* była to Zakonnica w pewnym Klaſztorze mocna Janſeniſtka i niechcąca śię poddać wyrokom Papiezkim oſobliwie wyrokowi, KLEMENSA XI. Zaczynającemu śię *Unigenitus* wydanemu przećiw Janſeniſtom, którą gdy Arcy-Biſkup Paryzki teraźnieyſzy chćiał przywieść do poſłuſzeńſtwa; tak mu śię opierała, że ztąd ſławną zoſtała i dla niey ten S. Arcy-Biſkup na wygnanie był ſkazany od Parlamentu.

dzać na mieyſce Jezuitòw? Potrzećie, iakim ſpoſobem i iakim nakładem innych oſadzać na mieyſce Jezuitòw?

Co do pierwſzego, za co i dla iakiey pobudki poſpolitego dobra oſadzać kogo innego na mieyſce Jezuitòw? za co ich zaſtępować przez kogo innego? Còż traći Kròleſtwo, tracąc Jezuitòw? Còż zyſka, kładąc kogo innego na mieyſce ich? z iedney ſtrony tracąc Jezuitòw, traći zdania ſtarodawne, cnoty wſtrzemięźliwośći, bojaźni Chrześćiańſtwa które u nas ſą iuż wytrąbione. Z drugiey ſtrony, traći początki ięzyka Greckiego i Łaćińſkiego, które śię nam iuż na nic niezdadzą: ponieważ u nas nikt inaczey nie piſze, inaczey nie myśli, inaczey nie mówi, tylko po Francuzku. Pròcz tego, ſame teraz białogłowy powinne przepiſywać ſpoſoby ćwiczenia i wychowania Młodźi Francuzkiey. (*rr*) Spytamyż śię więc tego cząſtki Kròleſtwa nayſzacownieyſzey, ktòra naywięcey myśli; to ieſt Dam. Spytamyż śię tych, ktòrzy tak myślą, iak Damy? aż

 natych-

(*rr*) Białogłowy w Francyi chcą wſzyſtko umieć i mieſzają śię nawet do Filozofii i Teologii.

natychmiaſt odgłos powſzechny pow- ſtanie, á odgłos rozſądku ſamego w te, lub tym podobne ſłowa: *Słuchayćie rady Królewſkiey Sędźiowie, Urzędy, Zwierzchnośći; dayćie na mieyſce* wytępionych Jezuitòw, dayćie nam Nauczyćielòw słodkiey wymowy, miłego śię uśmiechania, ſkładnego kłaniania, wdźięczney kibići. Dayćie nam Miſtrzòw do tańca, do kart, do śpiewania, do grania, zgoła Nauczyćielòw tak iſtotnych, i tak potrzebnych dla dobra i dla chwały Narodu naſzego; to będźiem uſpokojeni po ſtraćie Jezuitòw. Bo każdy z pierwſzego ſpòyrzenia widźi, że nam trzeba teraz obfitować mocno w Nauczyćielòw takiego rodzaju. Zamiaſt Szkòł, Konwiktòw i Domòw Jezuickich; niechby we wſzyſtkich naſzych Miaſtach powyſtawiane były warſztaćiki do robienia nayprzednieyſzych korònek, do wyſzywania obićia. Niechby otworzone były Akademie nową coraz dawające odmianę w ſtrojach, w kroju ſukien, w kornetach; Szkoły iuż uczące dobrey i ſmaczney kuchni, iuż wymyślnego i udatnego trefienia włosów, iuż grzecznośći, ſkładu, i ſzykownośći. Ach!

Ach! na to pomienialibyśmy śię chętnie za Jezuitòw; i winszowalibyśmy wielkiemu przemysłowi wytępienia ich, ktòry iednym słowem ma zniszczyć blisko 12 set Nauczyćielòw wiary, dobrych obyczajòw, i zdrowey umiejętnośći. Bo ieżeli ta zamiana do skutku przyidźie; nasza Francya śię przyozdobi, i odmieniemy śię na lepsze. Już znam trzy tyśiące Dam, ktore są gotowe w takich Akademiach starać śię o stopnie, i o biret Doktorski, żeby w tych nowych szkołach były Nauczyćielami. Ale ieżeli te nowe założenia w skutku nieprzyidą, cóż prze-Bóg zyskamy gubiąc Jezuitòw, i osadzając kogo innego na mieysce ich? Ja inszego oprócz namienionego wzwyż zysku niewidzę. Przeto mocnie sobie poważam wszystkich tych, ktòrzy śię starają o wytępienie Jezuitów, bo rozumiem, że nie inszego dla Francyi szukają pożytku, tylko wzwyż namienionego. Co ieżeli nie tak iest, gdybym mniey poważała głęboki rozsądek wielkich wynalazców tey rady zagubienia Jezuitów; powiedźiałabym szczerze, że źle myślą. Bo iedno z tych być muśi;

albo

albo Jezuići ſą dla nas dobrą rzeczą, i pożyteczną albo złą i ſzkodliwą? ieżeli ſą dobrą rzeczą i pożyteczną, Na cóż ich gubić? Jeżeli złą i ſzkodliwą, za cóż ich przez kogo inſzego zaſtępować? żeby za nich kto inſzy robił, to, co oni czynili dla Oyczyzny?

Lecz trzeba (powie mi kto) opatrzyć kogo dla nauk i wychowania Młodźi, rozumiem! dawne to ſłowa, które dobre były przeſzłych czasòw, kiedy śię ludźie dźiećmi i proſtaczkami rodźili. Ale teraz rozum ieſt dla nas zbyt wczesny z przyrodzenia, dowćip w nas poprzedza, i przewyżſza lata. I trzebaż nam śię tak długo uczyć? żeby być miłym, wźiętym, i Filozofem? żeby umieć ſłodko wymówić i pięknie śię uśmiechnąć? żeby śmiało i bez zająknienia śię powiedźieć w licznym pośiedzeniu: że piekło, sąd, i wieczność ieſt to wymyſł Xięży? Jedna Ochmiſtrzyni, wyćwiczona długo na poſpolitych widowiſkach, znająca śię na Tragedyi i Komedyi, umiejąca na palcach Voltaira, iedno ſzęść mieśięczne przebywanie między wielkim światem w Paryżu. Przykłady codźienne Jegomośći, odłączonego od

Jev MCI, iak prędko mu wydała na świat Dźiedźica ſwojego imienia. Jedna lub dwie kśiążeczki według teraźnieyſzego ſmaku, naprzykład z tym napiſem: *Duch prawa przyrodzonego*, (*ss*) albo *myśli Filozofskie* (*tt*) albo *prawo przyrodzone* (*uu*) albo *Liſt do Uranii* (*xx*) albo *candide &c.* i kilka Romanżów, toto ſą wielcy Nauczyćiele, toto Miſtrze doſkonali, toto dobre wychowanie.

Z tym wſzyſtkim iednak, myślą zaſtąpić mieyſce Jezuitòw przez kogo inſzego! Mnie śię zda, że uchybiemy końca ktòryśmy założyli ſobie, i iak widzę zamyſł ſzczęśliwey w Francyi odmiany nieprzyidźie do ſkutku. (*yy*) Będźie tak znowu, iak przedtym bywało.

Toć prawda, że będźiemy mieli pociechę, widźieć nowy ſtròy, i nowe twarzy w Nauczyćielach, i to warto czegoś. Ale còż? z tym wſzyſtkim Młodź Francuzka ſam kwiat Narodu naſzego, będźie muśiał bełkotać, to tylko, czego Jezuići

naſzych

(*ss*) (*tt*) (*uu*) (*xx*) Są to kśiąſzki Francuzkie IMC Panòw Montesquieu, Helvetias, Voltaire &c. mocno ſzkodzące wierze i obyczajom; dla tego ſą zakazane takie i naſtępujące.

(*yy*) To ieſt odmiany wiary i odłączania śię od Kośćioła Rzymſkiego.

naſzych Oycòw nauczyli. (*zz*) Będźiemy ieſzcze Katolikami, Grekami i Łaćinnikami. Więc niebędźiemy mieli chwały być ſzczegulnie Francuzami. Cóż tedy wſkòramy gubiąc Jezuitòw?

Co do drugiego; pytam śię przez kogo zaſtąpić Jezuitòw? nieſchodźi wFrancyi na ludźiach, ktòrzy tak myślą, iak oni; ktòrzy iednego ſą z niemi zdania, bo oni nam dali początki wſzelkiey nauki, naywiękſze dowćipy naſze Jezuickiemi rękoma były obrabiane; od nich ſą wyćwiczone, oni opanowali ſami Kròleſtwo umiejętnośći w Francyi, i od czasòw Franćiſzka I. Króla naſzego (*aaa*) naſze księgarnie powinne ſą Jezuitom tę obfitość ksiąg w ròżnych naukach, ktòrey ani wiek Auguſta Ceſarza niewidźiał. Więc na ich mieyſce mają inni ludźie naſtąpić: Ktòrzyż to będą? Jeżeli Jezuiccy niegdyś uczniowie? to choć Nauczyćiele będą inśi, ale duch i nauka zoſtanie iedna.

Będąż

(*zz*) To ieſt prawdźiwey wiary dobrych obyczajòw i początków wſzyſtkich pożytecznych nauk.

(*aaa*) Franćiſzek I. Król Francuzki, zaczął Kray ſwòy ćwiczyć w naukach rożnych i dobrych nauczyćielów z cudzych Krajów, oſobliwie z Włóch do Francyi ſprowadzać.

Będąż iednego rozumienia, co Jezuići? to ich trzeba będźie znowu zgubić tak, iak Jezuitów. Nie będąż iednego z niemi rozumienia? ten tu kawałek trzeba dobrze rostrząsnąć.

Jeżeli mam wierzyć, co mnie powiadano, iedno znaczne Miasto, podało na mieysce Jezuitów zgromadzenie NN. bez wątpienia sposob ćwiczenia i wychowania będźie Młodźi cale inny od Jezuickiego. Ci bowiem ludźie dali dowody znaczne przywiązania swego do poświęconey osoby Królów naszych. Dali dowody nauki przypadającey do smaku Narodowi naszemu; dali dowody szacowania naszey *Filozofii*, i umiejętnośći teraźnieyszey (*bbb*) co wszystko sprawi, że niebędźiemy mieli przyczyny żałować Jezuitów. Ale to tylko iest zdanie iednego Miasta; i niepodobna, żeby miało być zdanie powszechne całego Królestwa przyzwyczajonego iuż więcey niż od dwóch set lat, zaraz po Henryku III. niemówić nic na pochwałę zgromadzenia NN. A potym zapewne Paryz,

główne

(*bbb*) Która nakłania do rozwiązłośći w sercu zdaniu.

głòwne miasto niezechce śię rządźić zdaniem miasta Kupieckiego i powiatowego, bo wiemy że może śię kto znać na materyach i galonach &c. choć śię nie zna na przymiotach ludzkich. (ccc) Trzeba i na to mieć wzgląd, że Jezuići byli poświęceni cale na pracę niewdźięczną, przykrą i bez zapłaty, ktòrzy pròcz oświecenia i wiadomośći już nabytych niezostawiali sobie żadnego czasu do rozrywki i do miłego żyćia á możnaż śię spodźiewać, żeby tak ostry sposob żyćia smakował, i dość pomnażany był w zgromadzeniu NN. Trzy osoby w Paryżu utrzymywały, że Zakonnicy pewni byliby zdatni na zastąpienie Jezuitòw. Zakonnicy przedtym nieuczeni, i przez stan, i ustawy swoje, przez skłonność i przez cnotę, ale ktòrzy teraz od kilku lat, chcą być uczonemi przez zazdrość, i przez pròżność. I owszem powiadają. że śię sami ofiarowali na mieysce Jezuitów douczenia szkòł (maśię to rozumieć o mieszkających w Paryżu.) Ta myśl właśnie iest rozrywająca. Ja śię do ro-

spusku

(ccc) Lugdun miasto gdźie nayprzednieysze sobią materye i galony, podało na mieysce Jezuitów zgromadzenie, NN.

ſpuku śmieję. Ciekawabym była widźieć naſzę Szlachecką krew ćwiczoną po klaſztornemu, klaſztory zamienione, w Akademii dobrego ſmaku, grzeczności, wymowy, i pięknych zdań. (*ddd*) Ale cóż? niechcą nam pokazać tego pięknego widowiſka, bo zdami śię, że wſzyſtkie zgromadzenia zakonne, iak na nieſzczęście ſą odrzucone od zaſtępowania Jezuitów.

Mamy w Francyi dwoje zgromadzenia wſpół-żyjące, ale niezakonne, obydwa poſtanowione po części, aby śię z Jezuitami przykładały na wzór ich, i na mieyſce ich do dobra powſzechnego, wychowania Młodźi bez żadney nagrody. To iuż przećię ieſt w kim nadźieję pokładać po Jezuitach. Pewni bowiem ieſteśmy, że to niebędą ani tacy Nauczyćiele, ani takiego zdania, ani takiego ducha, iak Jezuići. Tego nam też właśnie potrzeba, i do tego źmierzamy. Ale trzeba oraz ludźi, trzeba przymiotów. Jedno z tych zgromadzenie miewało ie kiedyś, drugie zaś nie miewało nigdy

tey

(*ddd*) Pięknemi zdaniami nazywa zdania wolne przećiwko wierze, które u wielu w Francyi w zwyczay poſzły.

tey próżney chwały, żeby z pomiędzy śiebie wydawało wielkich ludźi i wielkie przymioty. Pierwſże zgromadzenie przymuſzone było czeſto naymowáć za pieniądze uczniów, żeby napełnić 12 szkół pomiernych we Francyi. Drugie zaś przyzwyczajone ieſt do szkół nędznych, niewiadomych światu. Obydwa te zgromadzenia mogą pragnąć zniſzczenia Jezuitów w Francyi. Ale Jezuići niemają śię przyczyny bać, aby oni na mieyſce ich naſtąpili. Ktoż to iednak wie? może że te zgromadzenia przy łaſce Pańſkiey, i przy zgubie Jezuitów powſtaną na nogi, rozſławią śię, i rozſzerzą. To prawda, ale muśiałoby całe Królestwo budować ſwoje nadźieje na grunćie niepewnym przyſzłego ich wźięćia i ſzacunku, taka zaś ieſt rzeczy ludzkich iſtota; że ſzacunek, ieſt to grunt, który raz podwalony, albo zniſzczony nigdy niepowſtaje.

Zoſtaje więc tylko Akademia, i ten ieſt zamyſł teraźnieyſzy, zamyſł naybarźiey ulubiony, *Akademia!* o iak to ſłowo do-
brze

(*eee*) Królowie Francuzcy nadali to nazwiſko dla ozdoby Akademii Paryſkiey.

brze brzmi! á oſobliwie kiedy dodamy *Paryſka*.

Lecz iak to może być? we wſzyſtkich miaſtach iedna Akademia? I we wſzyſtkich Powiatach Akademia Paryſka? Córka ſtarſza naſzych Królów [*eee*] Darmo! tē zamyſł cale ieſt wſpaniały? gdyż nie trzeba rozumieć, że gdy kto mianuje *Akademią* czyli powſzechność nauk; wſpomina tylko iedno poſtanowienie iedno założenie, iedno ćwiczenie i wychowanie. Jeſt to raczey zbiór i powſzechność wſzyſtkich ćwiczeniów, wſzyſtkich zdaniów, wſzyſtkich ſtanów. Jeſt to wſzyſtko co kto chce, co może ſprawić różność, i co może dogodźić odmiennym ſmakom ludzkim. Tego też właśnie potrzeba było Narodowi naſzemu, który lubi wſzyſtko prócz ſamey tylko iednoſtayności.

Toć prawda, że to pyſzne i nadęte nazwiſko *Akademia Paryſka* nic więcey nie znaczy, tylko, że będźiemy mieli Nauczyćielów płatnych za pieniądze? ale tym lepiey. Bo każdy wie, że pilniey śię ſłuży za pieniądze, niż z łaſki, bo lepiey śię ſprawuje powinność dla chćiwośći i zyſku, niż

[*eee*] *Partz iako wyżey*.

dla cnoty i obowiązku. Przysłowie nieśie: że potrzeba, i nędza, są to wielcy dway Mistrzowie, są to niezamulone źrzòdła nowych dowćipòw i przymiotów. Pròcz tego, sam porządek przyrodzony nam pokazuje: że Nauczyćiele żonaći, lub ktòrzy śię mają ożenić, co mają dźieći, lub, co myślą mieć; są daleko sposobnieyśi wypełniać Oycòwską powinność, względē swoich ucznìòw, i wychowańców, niżeli owi wyschli Bezżeńcy, i oźiembli Zakonnicy, ktòrzy nosząc wprawdźie na sobie szcze, i puste imię Oyca, ale nieznają serca i czułośći prawdźiwey Oycowskiey.--

Na koniec nie będźież to wielkie zalecenie wychowania, i zachęcenie Młodźi do nauk; gdy w szkołach, i w domach ćwiczenia; będźie widźieć można in ze twarzy weselsze, i odmienne od owych Jezuickich, twarzy surowych, i zamarszczonych, gdźie Młodź nic prawie nie czyta, tylko skromność, powśćiągliwość i pilność. Zony i Córki Nauczyćielòw ułagodzą, tam teraz obyczaje, osłodzą karność szkolną, i wszystkie nauk przykrośći; nauczą wdźiękòw, wydoskonalą grzeczność wlewać będą w młodźież powolność i

słodkie

słodkie zdania umysłu, i serca, á osobliwie utrzymywać będą, dobry porządek, spokoyność, i przystoyność. Przedtym w szkołach wszystko było smutno i posępno; lecz odtąd, wszystko będźie miło i wdźięczno; wszystko śię tam będźie uśmiechać. Dźiwno mi barzo, że Narod nasz tak przemyślny, dopiero teraz uchwalił rzeczy, tak istotne, i tak zbawienne dla całego Krôlestwa, że śię nierychło w tym postrzegł. Od dawnośći trzebaby było to zrobić dla dobrego wychowania Młodźi. Aleć przećię lepiey iest nierychło --- niż nigdy.

Gadasz, zwyczaynie iak kobieta (powie mi kto) i niemasz zanic pomnożenia nauk. A cóż to są te małe pożytki, ktòre wyliczasz w porôwnaniu z owemi szacównemi pożytkami umiejętnośći, ktòreśmy mieli z ćwiczenia Jezuickiego? Albożći tayno iest, że szkoły Ludwika W. pod ćwiczeniē Jezuickim w pośrzòd 30 szkòł Akademii Paryskiey sobie zazdrośnych, same do tych czas opatrywały do wychowania Młodźi, więcey Nauczyćielów, i mądrych ludźi, niżeli cała Akademia razem. Kto mi to powie, to będźie zapew-

nie iaki Jezuita w kuſey ſukni. A zatym rozumiem, że niebędźie w porównanie kładł ſzkoły Akademickiey Teologiczney ktòrą Sorboną nażywają, oſobliwie od owego czaſu, kiedy z łaſki piſzącego nowiny Duchowne, i za zdaniem iego ſtała śię trupem tylko dawney i ſławney *Sorbny.* (*fff*) Wiemy iak ona cała tchnie Jezuickim duchem i zdaniem, i z iaką gorliwośćią teraz świeżo odſtąpiła zdania ſwoje całośći do ktòrey należy; dla ſtarodawnych zdań i myśli tyczących śię wiary. (ggg) Wyjąwſzy tedy Sorboną uznają wielką moc uwagi wzwyż namienioney, i radabym niebyła tak wielką Filozofką, żebym mniey czuła tęgość tego przekonania. Wyznaję że mię to ćięſzko mieſza. Ile że taż ſama Akademia aby na mieyſce Jezuitòw innych dała nauczyćielòw, w poddanych od śiebie na piśmie ſpoſobach zaſtąpienia Jezuitów, przyznaję

(*fff*) Janſeniſtowie rozgniewani na Sorbonę, że Jezuickie zdania trzyma, napiſali o niey że ieſt trupem tylko dawney Sorbony.

(ggg) Gdy teraz burza powſtała przećiw Jezuitom: Akademia Paryſka wydała piſmo przećiwko nim i chćiała do niego Sorbonę także pociągnąć iako cząſtkę należącą do śiębie, lecz Sorbona niepiſała śię nań to.

ję z ſkromnośćią i pokorą,że z początku niebędźie mogła opatrywać ſzkôł dobremi Nauczyćielami, i owſzem że będźie przymuſzona oſadźać tam złych. Ale ćieſzemy śię iednakowo, bo przydaje że za czaſem, to ieſt prędzey, pewnie, niż po iednym i drugim ſto lat nagrodźić to może wybornem Nauczyćielami. Obaczemy za czaſem obaczemy, co za Nauczyćiele będą śię robić i okrzeſywać w ſzkole tych Nauczyćielòw, teraźnieyſzych trefunkowych i oślep bez braku wźiętych. I ieżeli cała Akademia w iednym mieśćie Paryżu wydała 3 albo 4 Miſtrzòw, ktòrzy wydrukowali kilka kśiążek; á còż dopiero będźie potym? còż za żniwa, co za obfitośći mądrych ludźi ſpodźiewać śię trzeba, gdy zaśiew zdrowey nauki pod takiemi uprawiaczami, i pracownikami będźie śię mógł rozſzerzać po całym przećiągu Kròleſtwa?

Wſzyſtkie te korzyśći ſą widoczne i rzeczywiſte. Mocnom niemi była ujęta. Ale dźiwić śię tu muſzę, co za moc ma nad nami zdanie raz uprzedzone. Darmo śię oglądam na owe przyſzłe czaſy w nadźiei tak piękne; zawſze iednak choć nie-

chcący wracam śię do tey wady teraźnieyszey w Nauczyćielach, do którey śię sama przyznała Akademia zapewne także niechcący. Będźie muśiała (mowi) woli swojey i z wielkim swoim umartwieniem, dawać z początku złych i niedouczonych Mistrzów---za cóż tedy gubić Jezuitów, ktorzy nam zawsze dają przynaymniey miernych częstokroć dobrych, á czasem na podźiw wyśmienitych i doskonałych?

Ale daymy to, że śię znaydują w Francyi, lub śię też sprowadzą z cudzych Krajów uauczyćiele tacy, ktorżyby nam wróćili to, co traćiemy w naukach, tracąc Jezuitów. Zostaje iednak w tey osnowie rzeczy wielka trudność, na którą mi powinien odpowiedźieć ten, kto śię stara o wygnanie Jezuitów; iakim nakładem stanowić te szkody pospolite? Niemowię tu o posługach Duchownych, pobożnośći, i miłośći bliźniego, ktore Zakon Jezuitów sobie przywłaszczył. Niemowię o tym, bo ta myśl i skrętność o takie posługi, niepowinna mieć mieysca w wieku Filozofskim. (*hhh*) A potym, mamy też ludźi

(*hhh*) To iest w wieku barzo zepsutym i skażonym gdźie wszystkie znaki pobożnośći powoli gasnąć poczy ?.

albo płatnych, od ktòrych można tego wyćiągać; albo gorliwych: od ktòrych można śię tego ſpodźiewać. A wreſzćie i obeydźiemy śię bez poſług duchownych. Jakże bowiem czynią w Japonii lub w Hollãdyi, gdźie Jezuitòw niemaſz? wſzakże i tam żyją, i tam umierają, iak gdźie indźiey. Nie idźie nam tedy o nic więcey, tylko o uczenie powſzechne Młodźi, o którym trzeba pomyślić, iakby śię mogło utrzymać po zgubieniu Jezuitów? Ja śię pytam, zkąd zapłata będźie opatrzona dla tych nowych Nauczyćielòw. Jezuići mają mieć dochody nieźmierne według iednych; ledwo wyſtarczające według innych. Ale niech będą iakie chcą czyliż im zoſtawiemy ich właſne dobra do śmierći na używanie? albo też członki rozſypane tego zgromadzenia opuśćiemy całe na przemyſł ich, i na Opatrzność Boſką. Odpowie mi każdy: ani wątpić o tym, albož iuż doſyć długo nieużywali tych dóbr? Ten kto niema ſprawiedliwie, i prawnie ſobie pozwolonego mieſzkania w iakim Państwie, możeż tam pośiadać włośći iakie? A iakże ſobie poſtąpiono z Jezuitami w Portugalii? Ale ia to przerywam, al-

boż my to Portugalczykowie? Nietrzymam tak źle o mojey Oyczyźnie, żebym śię po niey ſpodźiewała podobnego poſtępku, iak w Portugalii. My ieſteśmy ludźie, á Jezuići ſą naśi źiomkowie czći i poważenia godni, to z urodzenia, to z przymiotów, i z wielu innych przyczyn ſzacowani i pożyteczni. Taki poſtępek niezgodźiłby śię, ani z ludzkośćią, ani z ſprawiedliwośćią, dopieroż ani z wſpaniałośćią Francuzką. Trzeba tedy, żeby Jezuići żyli, i mieli z czego żyć aż do śmierći. A cóż tym czaſem czynić, niż poumieraią? z czegoż nowym płaćić Nauczyćielom.

Odpowiadaią mi, że to do każdego miaſta należy myślić o ſobie. A czyż może być gorſza rada! iuż też na to wſzyſtkie moje wnętrznośći poruſzaią śię we mnie. Jako w tym czaśię tak trudnym dla nas, w tym wieku żelaznym gdźie ledwo możemy utrzymać naſze widowiſka (*iii*) naſze muzyki, gdźie przymioty naycudnieyſze, Komedyãtki naywdźięcznieyſze, Włochy *Virtuoſi* nayprzednieyśi (*kkk*)

naybar-

(*iii*) Widowiſka Tragedyi Komedyi które śię z wielkim koſztem wyprawują w Paryżu.

(*kkk*) *Virtuoſi* tak śię nazywaią śpiewacy Włoſcy.

naybarźiey ulubieni Pospòlstwu, nieznayduią iuż nic prawie w naszych szkatułach z czegoby nas zabawiali, rozrywali, ćieszyli, w tym mówię tak ćiężkim czaśie, żebyśmy mámy być tak nierozumnemi, żebyśmy mieli poukracać naszych zbytkòw, pouymować naszych roskoszy dla wychownnia i ćwiczenia naszych dźieći? Izaliżeśmy iuż dosyć niedali z śiebie przyczyny do śmiechu z nakładòw tych, ktòre corocznie czyniemy na poparćie naszych szpitalòw upadających, i to szczegulnie dla czegòż? oto dla zachowania Krolestwu ludźi, Rzemieślników nędznych, ktòrzyby mogli umrzeć kiedy chcą, bez wielkiey szkody naszey. Właśnie! tego by nam też tylko niedostawało, żebyśmy mieli uczynić ten ostatni krok, ku upadkowi dobrego w rzeczach smaku i pięknego zdania. (*lll*) Ubożyć Krolestwo dla łaćiny i dobrych obyczajów, toby była rzecz cale śmieszna. Trzeba odpuśćić onym dobrym ludźiom Henrykowi IV. i iego następcom, że śmieli budować podobne założenia. Jak widzę naywięksi

(*lll*) Mòwi śię tu przez żart o zdaniu niegodźiwym w rzeczach tyczących śię wiary.

więkśi ludźie maią czafem płoche myśli, i często pobłądzą. Gdźież tedy znaleść nakłady, na nowych Nauczyćielòw? choćbyśmy myślili, i nadmyślili, niemafz na to, tylko ieden fpofob: *Podatek*. A na kogoż go włożyć obaczmy: trzeba (mówią) równy podźiał uczynić. Ale ten podźiał mafz być powfzechny, i na wfzyftkich śię śćiągaiący? toby był niefprawiedliwy. Ci wfzyfcy którzy w Króleftwie fą przećiwni znifzczeniu Jezuitòw, ći wfzyfcy ktòrzy go śię boią, i którzy na to płaczą, wfzyfcy Bifkupi, wfzyftek wybor Panòw i Xiążąt, wfzyftko duchowieńftwo, wfzyftkie Zakony, ktòre śię niechcą wflawić, ani nowizną(*mmm*) ani zazdrośćią, wfzyfcy ći, ktòrzy w różnych ftanach utrzymuią ieszcze ftare i wytrąbione zdania o Kośćiele, i o Sakramentach(*nnn*) powinni być od tego podatku wolni. Gdyż niebyłaby rzecz flufzna przymufzać ich, aby płaćili za drugich, którzy tę odmianę uczynili w Kròleftwie, ktòrą oni poczytaią za ftratę dla Pańftwa niemnieyfzą, iak 20 przegranych potyczek woiennych. Przynależy więc na tych tylko nałożyć ten poda-

(*mmm*) To ieft nowa á podeyrzana nauka około wiary. (*nnn*) Zdania prawowierney nauki.

podatek, ktôrzy rozumieją że zamyśl wytępienia z Królestwa Jezuitòw nagrodźi obfićie utratę Martyniki (ooo) ći sami powinni śię przez wszelką słuszność do tego poczuwać podatku. Nic bowiem sprawiedliwszego nadto. Ponieważ albo zgubienie Jezuitów iest dobrym i zyskiem dla Państwa? á tak nigdy drogo go nieprzepłacą, tak wielkiego zysku. Albo iest złą rzeczą? i szkodą? á tak słusznie przypłacą tego. Bo zemsta dopięta iest wielką roskoszą, zaś roskosz nigdy śię nazbyt nieprzepłaca. Otoż więc, na kogoż ten nakład spaść powinien? Niemasz sposobu z tego śię wymòwić, ta tylko iedna iest droga, im prośćieysza, tym lepsza.

Trzy rodzaje ludźi ia upatruję, na ktòrych ten podatek być podźielony powinien. Ci ktòrzy śię starają o zniszczenie Jezuitòw, ći, którzy w tym korzystają. I ći, ktòrzy tego pragną, i z tego śię ćieszą. Wszyscy ći będą mieli całość poćiechy, á każdy rodzay nie będźie miał tylko trzećią część nakładòw. To niewiele zapewne. Z pierwszego spòyrzenia zaraz poznać,

(ooo) Martynika wyspa w Ameryce pólnocney, którą w tey ostatniey woynie odebrali Anglicy Francuzom.

znać, że pierwſzy rodzay powinienby śię naywięcey dołożyć, bo to iego ieſt wynalazek i całe dźieło, bo w tym zachodźi dobro poſpolite (iak on powiada) bo to ieſt iego ſprawa, bo to ieſt owoc i dopełnienie iego ſtarunków, ſzperania, i wartowania po kśięgach przez wiele lat. Bo w tym (iak powiadają) ieſt dobro kośćioła, obyczajów, i Państwa całego. Bo od tego całość, i ubeśpieczenie żyćia, naſzych Królów zależy. Jak prędko Jezuići będą zniſzczeni, zaraz Państwo na nogi powſtanie, á wiek naſz ſtanie śię nieśmiertelnym. Nieśmiertelność nie ieſt to mała rzecz, i ieſzcze to niedrogo nabyto, kiedy ią można mieć za pieniądze teraz, á przed tym trzeba iey śię było dokupować, przez wielkie czyny, przez znaczne uſługi, przez cnoty niepoſpolite.

W drugim rodzaju trzeba liczyć wſzyſtkie zgromadzenia zazdrośne Jezuitom To ieſt: te zgromadzenia, które przeſtały być wſzacunku powſzechnym, w dźiejach przymiotów, i ſławy; iak prędko śię tylko pokazali Jezuići na świećie. Bo zda śię, że śię Jezuići pokazali właśnie dla tego tylko, aby wźieli mieyſce iednym, aby

w za-

w zapomnienie podali drugich, i aby wzniećili w ſobie zazdrość wſzyſtkich: Takowe tedy zgromadzenia wiele zyſkać mogą z zniſzczenia Jezuitów. Albož to mały zyſk ſlawa? Obiecywać ſobie mogą że po zniſzczeniu Jezuitòw znowu powrò cą do dawnego ſzacunku. Zaś pięknego wźięćie u świata, dobre rozumienie o ludźi, podchlebującą myśl i nadźieja, że ożyją na nowo w umyśle ludzkim, i podobno w sercu, że śię pokażą na nowo z ucżciwośćią i z ſlawą na widoku świata tego, gdźie nowe oſoby przyćmiły były ſwym światłem dawne: wſzyſtko to, czyliż ma być poczytane za nic? czyliz niewarto raczey wiele? Ja ieſtem z domu wielkiego i przedtym wiele zaſzczyconego. Przodkowie mòwi obfitowali w obſzerne włośći, i w naypierwſze godnośći w Kròleſtwie. Teraz ledwie pamiątka tego wſzyſtkiego śię zoſtaje. Daymy, że mi śię podaje okoliczność przywròcenia śię do pierwſzey domu mojego chwały; czyliż uſpokojona w moim ſtanie podłym i światu niewiadomym niebędę śię chćiała dokupować na nowo okazałośći mego imienia, i dźiedźictwa znacznego, ktò-
rebym

żebym zostawić mogła Potomkom moim? czyż bym tę sposobność opuściła, przestając na moim pomiernym stanie? czyż bym była tak nierozeznana; abym żałowała łożyć choć i ostatniego grosza na odzyskanie dawney Przodków moich sławy? Tak też słusznie dołożyć się powinny naywięcey do podatku te zgromadzenia, które naybarźiey myślą korzystać z zguby Jezuitów, z tym iednak warunkiem; że ieżeliby się znaydowali miedzy niemi tacy, którychby przymioty nam się na co zdały, to ći zapłacą swoią osobą. Drudzy zaś, którzy tego niemaią na zastąpienie Jezuitów, uczynią tak, iak się zwykło czynić, gdy idźie o dopełnienie woyska, którzy niemogą służyć osobą, będą płaćić pieniędzmi. Już tedy mamy dwie częśći podatku, trzećia zaś iest daleko pewnieysza, bo będźie mniey uciężliwa, włożona bowiem iest na tych, którzy pragną zguby Jezuitów. Ja ich nie znam wszystkich, i żadnego mianować nie będę. Niektórzy się ieszcze z tym taią, ale większa część iuż się dała poznać. Nienamienię tylko to, co się samo natrąca, choć się nieszuka. Kładę tu naypierwey

wey wſzyſtkich pracowników, ktòrzy piſali, podpiſywali, mòwili przećiw Jezuitom, i przećiw ich ſpoſobie rządzenia śię wſzyſtkich pożyczalników i X. Lewalete (*ppp*) ktòrzy zaczęli bić przećiwko prawym mieſzkaniu Jezuitòw w Francyi. Wſzyſtkich Piſarzòw, Drukarzòw, Księgarzòw, Oprawników, książeczek i kartek wydanych przećiw Jezuitom, iako i wyrokòw z ròżnych sądòw. Wſzyſtkich tych, ktòrzy ie przyimowali, zbierali, chwalili i rozrzucali. A oſobliwie można barzo polegać na ſzczodroćie pewnego związku (*qqq*) ktòry zawſze hoyne pieniądze rozruca, aby ſobie zjednał obrońcòw. Zapewne w tey okoliczności nie będźie oſzczędny, aby śię pozbył na zawſze naymocnieyſzych ſwoich nieprzyjaćioł.

Możemy nawet poćiągnąć i obcych do tego nakładu, rozćiągnąć tę ſkładkę, i do Cudzoźiemcòw. Rada Krôleſtwa Portugalſkiego ſama nam przyidźie na wſpomożenie, i chętnie śię do tego dołoży, dla ſwego właſnego dobra. Bo to Krôleſtwo ieſt teraz przez nas uſprawiedliwione w ſwo-

(*ppp*) Był to Jezuita przełożony w Martynice.
qqq) Janſeniſtòw.

ſwoich z Jezuitami poſtępkach, ktòre śię zdawały z początku tak nieſprawiedliwe. Zapewne niebędźie nam za to niewdźięczne, i owſzem nabywamy wiecznego prawa do iego odwdźięczenia. Ah! Francya naśladowniczka Portugalii! Ta uwaga wiele uwłoczy ſławie Francuzkiey, barzo nas upokarza, i wiele koſztuje naſzą wrodzoną pychę. Ale coż czynić? Już śię ſtało. Jeżeli Portugalia może śię chlubić z tego, żeśmy tak powolni byli w iey naśladowaniu; zapewne będźie śię znała do tego, że nam dobrze zapłaći naſzą dla niey przyſługę. Możnaż bowiem nazbyt przepłaćić to zamieſzanie u nas, ktòre tak barzo podchlebia pyſze Portugalſkiey? A potym, Jezuići Portugalſcy zoſtawili doſyć dóbr, ktore mogą dopomoc do zniſzczenia Jezuitow Francuzkich.

Nakoniec mocna pomoc na te nakłady być może z nowin kośćielnych. (*rrr*) Izaliż dochody z nich mogą nas kiedy za-
wieść?

(*rrr*) Drukują co tydźień w Paryźu Janſeniſtowie nowiny kośćielne pokryjomo gdźie cokolwiek złego obmierzłego i ſzkaradnego mogą wymyślić na duchownych a naybarźiey na Jezuitów tam wſzyſtko kładą. Już to po kilka razy zakazywano było od Dworu karani Drukarze, Piſarze, Pomocnicy iednak to niepomoże.

wieść? Ja sama z moiey ftrony płacę nie mało za nie; koſztuią mnie co rok 45. złotych, bo mi ſię podoba potwarzy tam czytać na Jezuitów, i pochwały pogrzebowe tych, ktòrzy umieraią w nieprzyiaźni z Kościołem Rzymſkim. Ale godne są, żeby za nie tak drogo płacić: iuż dawnego czaſu upewniły mnie o tym wſzyſtkim, co ſię teraz dzieie. Inne nowiny tylko mi opowiadaią rzeczy przeſzłe, te zaś przepowiadaią i przyſzłe.

Z innych nie mogłam powziąć dobrey wiadomości nawet o tym, co ſię iuż ſtało, a z tych mam wiadomość pewną, i o tym, co ſię ma dopiero ſtać. Nic nad te nowiny ciekawſzego, nic barziey rozmnożonego, á tym ſamym nic ſkupnieyſzego i zyſkownieyſzego. Toć prawda, że gdy Jezuici będą zgubieni, zda ſię że i te nowiny upaść by powinny, bo, nie będą mieć o kim tak obficie piſać. Ale Kościoł Rzymſki (iak powiadaią) będzie zawſze trwał. Dwòr naſz także niezdaiemi ſię, żeby ſię miał kiedy dać krzyżować

(sss) i kłaść na grobie S. Paryſa. Biſkupi też pokazuią że myślą długo zachowywać ducha Jezuickiego, wiele Zakonów, których Jezuici kochaią i ſzacuią zgromadzenie S. Sulpiciuſza, którego sprawa wiary naybarziey ſkleiła z Jezuitami, i tylu innych Duchownych i Swieckich, którzy mniemaią, że dobrze myślą iednakowo z Jezuitami. Wszyſtko to ieſzcze będzie ſłużyło Nowiniarzowi Kościelnemu do opiſania; zatym nie przerwie pracy. A potym choć zgubiemy Jezuitów w Francyi, będą oni ieſzcze przynaymniey w Chinach, w Madurze, w Kanadzie i we wſzyſtkich kraiach niewiernych, gdzie ſię

(sss) Jeſt iednego w Paryżu ciało Janſeniſty imieniem *Parys*, który mocno utrzymywał ten błąd, Janſeniſtowie maią go za świętego i chcą koniecznie cudu przez niego dokazać: maią tedy schadzki kryiome gdzie naymuią ludzi i przebiiaią im ręce i nogi gozdźmi wielkiemi i maią takie sztuki że oni żadnego bolu nie czuią, i kładą ich tak przebitych na grobie Paryſa, gdzie udaią że niby w zachwyceniu w roſkoſzy wielkiey zoſtawaią, potym powſtaią, niby zupełnie uzdrowieni przez cudotworność Parysa. Takie w doki naywięcey dokazywane były w roku 1761. Król w sam wielki Czwartek żołnierzy zeſłał: i połapano wſzyſtkich owych i w zachwyceniu będących i do więzienia wtrącone.

ſię uſtawicznie wdzieraią Jezuici, idąc na oczywiſte niebeſpieczeńſtwo śmierci, na głòd i nędze, pewnie tylko dla tego (iak ſię domyślamy) aby tam nauczali owe Narody, że wolno ieſt zabiiać swych Krôlòw. Gdzie wydaie ſię, iż ci Oycowie tak mało dbaią o swoie życie, iak mòwiemy iż mało dbaią, o życie swych Kròlòw. A wreſzcie choćby i tego niebyło, tò będziemy zawſze mieli ludzi pobożnych, Swięte Panienki, ktòre przy śmierci będą to nabożeńſtwo miały, iż niezechcą uczynić od Papieżòw uchwalonego wyznania wiary. A przeto dokuczać mocno będą Plebanowi ſwemu, biedę mu i sprawę wzniecą. (*ttt*)

 więc

(*ttt*) Kiedy kto podeyrzany o błąd Janſeniſtów był bliſki śmierci; Pleban (ieżeli był dobry Katolik) nie dawał mu Nay: Sakramentu póki by nieprzyſiągł nie podpiſał ſię iak trzyma wyrok Papieſki *Unigenitus.* Te kartki z podpiſami umieraiących od kilku lat wielki hałas robią w Francyi. Arcy-Biſkup Paryzki był dla nich na wygnanie poſłany, na koniec Benedykt XIV. odpiſał Biſkupom Francuzkim, aby ieżeli kto nie będzie iawnym i głośnym Janſeniſtą przypuſzczać go do oſtatnich przy śmierci Sakramentów, niewyciągać od niego kartki z przyſięgą, choćby też były iakie podeyrzenia na niego. Więc gdy teraz Plebani niechcą komu dać Sakramentów; zaraz ich Parlament ściga, łapie, i więźi, i z tey przyczyny wielu

więc te nowiny buduiące czytelnikòw, zawſze znaydą o kim piſać: zawſze mogą pòyść ſwoią drogą i nigdy nieuſtawać. Dłużey ich będzie niż Jezuitòw, dla ktòrych samych na świat wychodzić i utrzymywać ſię do tych czas zdały.

Ztąd więc zawſze będą pewne dochody, i dla nas nieochybna pomoc, bo przy tych ſkładach nowe ſzkoły będą miały spoſobność i czas ugruntować ſię á podobno i wzraſtać i rozſzerzać-- Abo (ieſzcze mi przychodzi nie co, iedna myśl do głowy) czylizbyśmy niemogli na to obròcić dochodòw ſzpitalnych, przynaymniey przez kilka lat przykazuiąc ſurowo wſzyſtkim nieſzczęśliwym i nędznym, żeby przez ten czas nieważyli ſię być głodnemi, choremi lub kalekami.

Francya niemiałaby odtąd nędzy ani Jezuitòw: tyle złego oddaliłoby ſię od Państwa, tyle dobra ſkoiarzyłoby ſię razem. Ale może ſię obeyść bez tego; gdyż

wielu Kſięży gorliwych za granice uciekać muſiało odſtąpiwſzy swego chleba Duchownego. Bywa teraz i w Paryżu to, że przez gwałt Kſiędza przymuſzą nieść P. JEZUSA do chorego Janſeniſty i pod ruſznicami ludzi mieyſkich prowadzą go.

gdyż ſpoſoby wzwyż ode mnie podane, są bez wątpienia i łatwieyſze i sprawiedliwſze---Jedna tylko zachodzi trudność, samo imie podatku i ſkładki, zawſze ma coś przerażaiącego, i ieżeli ten ma dawać pieniądze, kto chce oznaczyć swą nienawiść przeciw Jezuitom, ſłuſznie ſię bać trzeba; żeby ſię liczba ich nieprzyiacioł nieumnieyſzyła. Gdyż i teraz znayduiemy czaſem, że i za pieniądze niektòrzy niechcą być przeciwni Jezuitom. Ale o tym pomyślemy potym.

Do tych czas przełożyłam myśli cudze i rzuciłam tylko moie. Rozumiem, żem doſyć dowiodła; że nieprzyiaciele Jezuiccy ciężko błądzą, iż sprawa ich ieſt nieſłuſzna, á naybarziey w oſadzeniu kogo innego na mieyſce Jezuitòw. Boć wprawdzie to sprawi, że żałować będziemy szkòł, ktòre nas nic niekoſztowały, i ktòrych dla tego przynaymniey nam żal będzie, że trzeba na ich mieyſce poſtanowić inſze, co nas będą wiele koſztowały. Lecz niekażdy ſię ze mną zgodzi w tey myśli, ani zechce dla

umnieyszenia wydatków zaniechać swego przedsięwzięcia, które sądzi tak potrzebne całemu Królestwu, i ia się na to piszę. Bo cóż to są pieniądze u tego Narodu, który i myśli, i czyni, i żyie, i umiera tylko dla samey sławy?

To dobrze; niech tak będzie, więc do tey sławy samey odwoływam się. Do iey Sądu was pozywam wspaniałe dusze, gorliwi Obywatele! zawołani nieprzyiaciele Jezuiccy! *Uderzmy o ziemię* (mówiliście) *zwalmy tę wieżą straszną; czas przyszedł icy upadku; obalmy ią, dokonaymy iey, ieżeli można.* Ten iest krzyk waszego serca i prawie millionu głosów który dał się słyszeć aż na obudwòch Swiata końcach. Na ten głos Jezuici się przelękli, pobledli, zadrżeli, chwieią się iuż po całey ziemi, dosyć iest ieszcze raz uderzyć; natychmiast cały ten gmach, całe to zgromadzenie okrutników (*uuu*) upadnie. Co za pociecha! co za roskosz ztąd dla serc prawie rodowitych! zgubiemy razem cztery tysiące Ziemianów, którzy wiele dobrego dla

(*uuu*) Tak Jezuitów przez potwarz nazywaią Sądy Francuzkie.

dla nas czyniąc, boiaźń w nas sprawili, żeby kiedykolwiek z czasem czego złego niepopełnili. Otóż chwała ktòrey szukamy, otoż przezorność nasza. Niechże iuż wykonanie nastąpi według naszego zamysłu. Còż ztąd wynikuie? oto Jezuici nie będą iuż zgromadzeniem w Francyi; ale będą ieszcze mądremi, będą ludzmi pożytecznemi, Ziemkami miłemi i czci godnemi. A podobno większego dla siebie wyciągać będą poszanowania niżeli pierwey pokazuiąc niektòre przymioty, ktòre teraz ukrywaią; iak gdyby ich nie mieli. Ale nieprzyiaciele Jezuiccy po większey części cóż będą? będą ludźmi, o ktòrych iuż świat ani wzmian i nieuczyni, iak gdyby ich nie było. Do tych czas sława i głośność przywiązania do imienia Jezuickiego zlewa się nawet na ich przeciwnikòw i prześladowcòw. Znamy ich dzisia, wspominamy ich, czytamy w nowinach fałszywych, i obeymuią teraz znaczne mieysca w dzieiach pogłosek szkaluiących, każdy żarcik uszczypliwy rzucony przeciwko Jezui-

tom zaraz ſię chwyta, zaraz ſię powtarza, z uſt do uſt idzie, ſtaie ſię przysłowiem, nowinką, rozśmieſzeniem, i czyni ſławę temu, co go pierwſzy powiedział; zaraz chce wiedzieć iego wynalezcę każdy chce być nim, uſta ſame ktòre go powtarzaią, Oſoba bezrozumna, ktòra go wierzy; dowcip przewrotny, ktòry go zaoſtrza, i przyſtraia; obłudny świętoſzek, ktòry go niby pokrywa; ci wſzyſcy chcą ſię wſławić, chcą ſię na widoku pokazać. Rzecz to zaś niemała być więcey coś, niżeli tylko patrzącym na widowiſko. Ale niech ſię tylko w dok odmieni, cóż czynić będziecie? w cóż ſię obròcicie wy, co chcecie zgubić Jezuitòw pròcz tego, że Kròleſtwo poſtrada z Jezuitami uciechy z czytania potwarzy i paſzkwilòw na nich, poſtrada zwadki uſtawiczney i pieniactwa z przeciwnych ſtron, poſtrada rozrywki z wiadomości gorſzących; poſtrada napełnienia rozmòw i zabawienia ſchadzek swoich gdzie iuż nie będzie o kim rozmawiać. Cóż odtąd mòwić będziecie wy sami? cóż o was mòwić będą? Am-

Ambroży Guiz (*xxx*) był to człowiek nieznaiomy; iednak dla Jezuitów i dla zaszkodzenia im; stał się po swey śmierci Krezusem i wszędzie sławnym. Jak prędko Jezuici zginą: ohakże wiele imion póydzie w niepamięć! lada głupiec, który teraz iest czymsiś; który że coś przeciwko Jezuitom powie, ma sławę; potym to wszystko upadnie, potym bez

(*xxx*) Guiz Ambroży człowiek ubogi przed kilkadziesiąt lat z drugiemi na okręcie przypłynął do iednego Francyi miasta nad morzem; zachorowawszy posłał po Jezuitów aby go słuchali spowiedzi; Jezuici z użalenia nad nim, że nie miał gdzie głowy skłonić dali mu u siebie gospodę, żywili i opatrywali go, ten człowiek wkrótce umarł tamże, w kilkanaście lat; ziawił się potym człowiek, który się powiadał nayblizszym krewnym Ambrożego Guiz, pokazywał metryki i zadawał Jezuitom; że oni wielkie skarby po nim wzieli, osobliwie w kleynotach (bo że miał być człowiek iakom powiedział kupczący kleynotami w Ameryce, i na wschodzie) które miały wynosić na kilkanaście milionów, których się on iako Dziedzic zmarłego u Jezuitów upominał. Wlekła się długo ta sprawa, i milczenie mu nakazano żeby Jezuitów niewinnych nienapastował. Aż w roku 1759 pokazał się wyrok rady Królewskiey potępiaiący Jezuitów na wypłacenie owych milionów, był ten wyrok wszędzie rzucony á po gazetach drukowany który wiele strachu narobił Jezuitom, lecz szczęściem doszli że ten wyrok był zmyślony więc przez prawdziwy wyrok Król go potępił, iego fałszerżów obieszono, á Jezuitów od napaści uwolniono.

bez ſławy upadnie, iak był głupcem. Lada włoczęga, proſtak á popędliwy, ktòry przez swoię popędliwość przeciw Jezuitom miany ieſt teraz u niektòrych ludzi za umieiętnego, gdyż umie lżyć i czernić; odtąd nie będzie miał pod swoim biretem wątpliwym w pòł Doktorſkim, tylko umieiętność babſkich płotek i powieści przekupek mieyſkich. Co za odmiana dla wielu, ktòrzy nie będą mieli nawet szczęścia, żeby o nich zle mòwiono, bo będą zupełnie nieznani, więc i dla ſiebie samych i ze wſzyſtkich miar dotychczas przywiedzionych zle czynią. Nieprzyiaciele Jezuiccy mocno błądzą, á zatym sprawa ich nie ieſt w niczym podobna, ieſt nieſłuſzna. Rozumiem, żem to iuż oczywiście pokazała.

Lecz ieżeli iak ieſt, toć Jezuici dobrze czynią, toć sprawa ich ieſt ſłuſzna! Nie pozwalam na to, nie idzie za tym; teraznieyſza sprawa nie ieſt w niczym podobna do wſzyſtkich innych. I Jezuici ciężko błądzą, maią ròwno sprawę. Ja z uſt ich sądzę ich, z właſney ich obrony.

CZĘSC DRUGA.

Błądzą Jezuici w swoiey obronie.

JEzuici naypierwey błądzą, że ſię bronią, powtòre błądzą, że ſię tak bronią. Więc maią złą sprawę co do rzeczy, maią złą sprawę co do utrzymania iey. Doſyć mi tu dwoie pokazać. Niech tu zamilkną uprzedzone zdania sprzyiaiące Jezuitom. Prawda sama przemòwiła do mego serca. Ja ieſtem Sędzia więc choć tak surowa prawda iak ieſt, trzeba żeby ſię dała ſłyſzeć przez moie uſta.

Tak ieſt (że powtòrzę ieſzcze) niech iak chcą sprzyiaią Jezuitom, Papież, Biſkupi, Duchowni, i całe dwie części Francyi; iednak błądzą, á błądzą iawnie; iednak ich przęgrana, ieſt sprawiedliwa i oczywiſta.

Powiadaią, że Jezuici są dowcipni, oſtrowidzę na Francyą: znaią ſię na ludziach, znaią wiek teraznieyſzy i ſwoich nieprzyiaciòł: A przecię ſię bronią, przecię ſię chcą oczyścić i uſprawiedliwić. Otoż pierwſzy ich błąd; otoż w tym samym znayduię naymocnieyſzą ſkargę i podeyrzenie przeciwko

nim,

nim, to iest ślepotę towarzyszkę zwyczayną występku.

Abowiem dwoiaki ludzi rodzay (iakem uważyła) gadaią przeciw Jezuitom; iedni złośliwi, ktòrzy zmyślaią na nich potwarzy; drudzy oboiętni, ktòrzy co słyszą, o nich powiadaią: Ci niewierzą że Jezuici są winni; ale mòwią; bo tak wiek teraźnieyszy każe; bo słyszą, że wszyscy o nich złe mòwią, bo to w zwyczay poszło. Tam ci zaś choćby w nich niewinność iasną, iak słońce, obaczyli, zawsze ich sądzić będą winnemi; bo się iuż sprzysięgli na Jezuitòw, bo się iuż raz na to poświęcili. Dla kogoż tedy, ci mili Oycowie wydaią tak gęste obrony swoiey niewinności? Kogoż chcą temi dowodami przezwyciężyć. Pierwsi ich niepotrzebuią, drudzy ich nigdy niemyślą przyiąć. Nieiestże to tedy ślepota i zawrot głowy, chcieć przekonać abo ludzi ktòrzy niepotrzebuią być przekonanemi, albo ludzi postanowionych iuż u siebie nigdy niebyć przekonanemi.

Mòwię: uczyńmy bowiem iedno

mniemanie, tu wyſtawmy sobie Francyą abo zwiedzioną przez dowcip i pozor wielu obron Jezuickich, abo wzruſzoną nieco przez wadę przyczyn i przez dzielność przemożną prawdy. Coż ztąd wyniknie? Jezuici nie będąż zawſze Jezuitami? á Francuzi zawſze Francuzami? Jezuici zawſze zazdrości podpadaiąc á zatym zawſze winni, Francuzi zawſze lekkomyślni; á zatym zawſze ſię odmieniaiący. Wſkòraią więc tyle terazniey-ſze obrony, ile wſkòrały przeſzłe. Zadawano Jezuitom za Henryka wielkiego toż samo co zadaią teraz za Ludwika miło nam panuiącego. Wydane na ten czas obrony Jezuickie miały swòy ſkutek, nieprzyiaciele zamilkli. Lecz choćby i teraz zamilczeli za ſto lat znowu zaczną krzyczeć: i toż samo będą zadawać Jezuitom co i teraz, żeby mieli zamilknąć na zawſze, tego spodziewać ſię niemożna: chyba iak Jezuitòw cale nie będzie. Niechże raczey przeſtaną być Jezuici, á tak będą uſprawiedliwieni w mniemaniu ludzkim; ale nie będą nigdy zupełnie chyba w ten

czas,

czas, kiedy ich wcale nie będzie na świecie. (yyy)

Zdaiemi się żem się nieco złością uięła; ale wie każdy, że w złości każda niewiasta wyrzecze, co iey się podoba. A potym, zacożbym niemiała śmiało powiedzieć, co myślę i sądzę o Jezuitach; kiedy tylu innych mowią o nich nawet i to, czego nigdy niemyślą i nie sądzą. Mam iednę skargę przeciwko Jezuitom, ktòra do tych czas żadnemu ieszcze z ich, nieprzyiacioł do głowy i ieprzyszła. Być pierwszym wynalezcą rzeczy choć złośliwey, nie iestże rzecz to miła? ale umieć powiedzieć i przedać nową rzecz, á prawdziwą, to iest rade wszystko.

Otoż występek ich oczywisty. Niech mi wystawią choć martwy posąg; przyzna i osądzi. Przewròcenie dobrego porządku od Jezuitòw, iest zbyt widoczne. Przepisano iest prawem, że oskarżony ieszcze przed osądzeniem powinien się bronić, swoie przyczyny przywodzić, o-

(yyy) Jak prętko Zakon Jezuicki był ustanowiony, nigdy nie miał i nie ma pokoiu od nieprzyiacioł.

oczyſzczać ſię i uſprawiedliwiać. Zaś nieprędzey, iak po oſądzeniu wolno obwinionemu żalić ſię i uſkarżać. Jezuici zaś wſzyſtko czynią opak: iak wielce są nieprzyiacielami dobrego porządku. Niebronili ſię przed oſądzeniem, niewydali żadnego piſma; ale ſię żalili tylko. Teraz zaś, gdy są oſądzeni, nieżalą ſię, ale ſię bronią przez piſma, czy to nie ieſt oczywiſte przewrócenie dobrego porządku? ale właśnie wczas, teraz niewinność swoię pokazywać; kiedy iuż są oſądzeni i potępieni, iako otruwacze okrutni, Buntownicy i Królobóycy. (zzz) Ktoż kiedy ſłyſzał, aby po wyroku wydanym dopiero ſię bronić? Aboż to dopiero po sprawie przegraney, przywodzą ſię dowody ſwey niewinności. Więc Jezuici są winni: że ſię tak wybili; z porządku uſtanowionego przez prawa. Bo chcieć ſię oczyſzczać po przegraney iuż sprawie; nie ieſtże to powſtać przeciw sprawiedliwości swych właſnych Sędziów? i podawać ią w podeyrzenie. Ale muſi to być łaſka

iaka

(zzz) Wſzyſtko to zadaią Jezuitom sądy Francuzkie, ale niedowodzą.

iakaimodPapieżòw nadana(iedna z tych wielu, co na nie tak mocno biiemy, i ktòre są drukowane na początku ich ustaw) żeby się pozwalali, potępiać, choć nie będą pierwey słuchani w sądzie.

Trzeba przyznać, że nieprzyiaciele Jezuiccy wiele o nich mòwią, ale ieszcze wszystko niepowiedzieli. Dotych czas podeyrzenie tylko było o taiemnicach iakichsiś w tym Zakonie. Jako? tyle oczu przenikaiących tylko mieli podeyrzenie? i nic więcey? nic ieszcze iawnego niedoyrzeli? Szczęśliwy wieku *Filozofii*(*aaaa*) wszystkie naywiększe wynalazki i dociekania rzeczy tobie samemu były zachowane! Jezuici iuż są wskroś znaiomi, ale samym tylko dowcipem *Filozofskim*. Ta światłość Filozofii zapewnie się rozszerzy: zasłona taiemnic Jezuickich zdarła się razem z zawiłością taiemnic wiary.(*bbbb*) Taie-

(*aaaa*) To iest tey nauki ktòra iest opisana na karcie pierwszey.

(*bbbb*) Teraznieysi mędrkowie cokolwiek w taiemnicach wiary rozumem przyrodzonym dòysć nie mogą to wszystko odrzucaią, niemaiąc, baczności na to że Bòg coś więcey może nad poięcie słabego w nas rozumu.

iemnica, ktòra tkwi w ich właſney obronie, obiaśnia i znoſi wſzyſtkie inne. Obrona cale dziwna,i treść sama frantoſtwa wykwintnego i ukrytego. Bo oczywiſta ieſt,że Jezuici bez piſania bez mòwienia (i dość długo im ſię ta ſztuka udawała) znalezli iednak ſpoſob,że wymogli za sobą narżekania powſzechne ludu przeciw nieſprawiedliwości i uciemiężeniu ich niewinności we wſzyſtkich znaiomych częściach Swiata,we wſzyſtkich Miaſtach Francyi nawet i w tych, ktòre wytępiaią, nawet w samym ſtołecznym Mieście i pod oczyma ſprawiedliwości uzbroioney swoim mieczem i obtoczoney swemi piorunami przeciwko Jezuitom. Czyż może być co dziwnieyſzego, á tym samym co ſtraſznieyſzego, iedne zgromadzenie ktòre milczy,á przecię wzbudza głos za sobą całego świata?

Prawda,że nakoniec po długim pełnym milczeniu taiemnic,poczęli też sami Jezuici mòwić za sobą. Ale cóż, wſzyſtkie ich na swoię obronę ſłowa winnieyſzemi ich czynią w ich głoſach w ich piſmach,wielom ſię zdawało ſły-

 ſzeć

ſzeć same tylko ięczenia pokorne niewinności utrapioney. Ale ia w nich upatruię zuchwałe głoſy, sam krzyk, buntu i ſpiſku. Bo czyż ſię to godzi (mòwię sama w sobie) w Państwie tak dobrze rządnym, iak ie ieſt naſze, kiedy kto przez sąd ogłoſzony ieſt winowaycą, czyż wolno ieſt mianować ſię niewinnym? nie ieſtże to lżyć samę sprawiedliwość? w złe mniemanie podawać Sędziów? przewracać wſzyſtkie naygłòwnieyſze prawa iednowładnego Państwa? Dopieroż, co mòwić o owych hardych i przerażaiących wrzaſkach, z ktòremi wſzędzie daią ſię ſłyſzeć Jezuici: *Potępiamy wſzyſcy tę samę naukę, ktòrą potępiaią wyroki dane 6 Sierpnia. Jeſt obmierzła ta nauka: i my ſię nią brzydziemy. Niech nam kto pokaże miedzy nami, niech wymieni, aby iednego Francuza, ktòryby tak nauczał. Cała Francya niech nam poſtawi, aby iednego świadka, ktòryby tę naukę od nas ſłyſzał; á my chętnie pod miecz ofiaruiemy głowy naſze. Trzech z naſzych Królòw umieraiąc, dali nam*

ſerca

serca swoie, (cccc) ten ktòry teraz panuie nad Francyą; nigdzie z większą władzą niepanuie iak w naszych sercach. Jesteśmy cale poświęceni Bogu i Królowi, prawdziwi Katolicy i prawdziwi Francuzi.

Rzetelnie mòwię, iuż daley niemogę; cała drętwieię, piòro mi wypada z ręku, palce nie są mi posłuszne, boią się daley pisać tych słòw szkaradnych i zuchwałych ktôre były powtarzáne przez tysiąc sposobôw, więcey niż od czterech tysięcy ięzykôw *(dddd)* toć taką rzeczą (ieżeli Jezuickim głosom damy wiarę) trzeba przyznać, że sprawiedliwość omylić się może, i więc że to nie ma być prawda, co nasze Parlamenta ustanowią, w wierze i nauce? I więcże ludzie tak oświeceni mogą źle czytać i omylnie w myśli i w sercach innych ludzi? otoż piękne wniesienie! Bo cóż, ieżeli nie to

 wnieść

(*cccc*) Henryk IV. kazał serce swoie chować u Jezuitòw w Flexyi, gdzie pałac swóy z ogrodem wspaniałym dał im za życia na mieszkanie i na szkoły. Ludwik XIII. i Ludwik XIV. kazali chować serce u Jezuitòw w Paryżu i ten ostatni rozszerzył tam szkoły Jezuickie i kazał przez wyrok swóy żeby się nazywały szkoły Ludwika wielkiego.

(*dddd*) Przeszło na cztery tysięcy liczono Jezuitòw w Francyi.

wnieść się może z tey obrony, ktòrą za sobą Jezuici tak głęboko i śmiało piszą. A còż więcey potrzeba na uznanie w tym òczywistego ich buntu, ktòry iest naywiększym występkiem? Za to iaka nastąpi kara? ia niewiem. Radabym przynamniey wiedzieć przyczynę, dla czego się Jezuici tak żwawo bronią; ale cale niepoymuię.

Oni się chcą usprawiedliwić, nie dla tego zapewne żeby niebyli znowu oskarżani; bo sobie tego nieobiecuią; ale raczey żeby niebyli zniszczeni, co sobie ieszcze obiecuią. Jakoż obiecuią sobie więcey; że Zakon ich nie będzie zniszczony, iest tu wielka przepaść ich przemysłu, iest tu głęboki iakiś zakąt, gdzie myśl moia gubi się i błądzi. Bo còż wskòraią Jezuici, gdy nie będą zgubieni? mogłabym im owszem powiedzieć, czego raczey niewskòracie będąc zagubieni? Jezuici tak chciwi chwały i czci? czegobyście nad takowe zniesienie wasze barziey pragnąć powinni? Còż chwalebnieyszego dla was, iako tak ginąć. Oto pod waszym upadkiem Kościoł

się

ſię także wzruſza, same Swiątnice i Ołtarze ſię chwieią. *(eeee)* To samo, choć was nie będzie, wiecznie ſławnemi was czyni. Będzie to upadek po całym świecie w potomne wieki głośny, ſława ta nagrodzi dosyć zgubę waſzę. Izaliż nie ieſt arcychwalebna zginąć, gdy ſię polega tak ſławnie? Ktokolwiek ieſzcze nie ieſt *Filozofem. (ffff)* Spodziewam ſię że za niedługim czaſem będziemy we Francyi wſzyſcy.) Ale ktokolwiek ieſzcze nim nie ieſt, nad waſzym nieſzczęśliwym opłakuie upadkiem, i swemi łzami waſze obaliny zdobi, które sama tylko chyba Filozofia oſuſzyć potrafi.

Pięćdzieſiąt Biſkupów zgromadzonych za czaſu wam napiſali pogrzebowe pochwały *(gggg)* niechcieliśmy ich czytać, ale, potomne wieki będą ie czytały. Byli niegdyś (powiadaią we Francyi Jezuici) byli wielcy ludzie, bo ich

(*eeee*) Wiara ſię chwieie w Francyi.

(*ffff*) Wſzyſcy wiary prawdziwey i nauki prawowierney odſtępuiemy.

(gggg) W Roku 1762. Król radził ſię Biſkupów względem Jezuitów co z nich za pożytek &c. i zgromadził na to w Paryżu wiele Biſkupów (odpiſali Królowi z wielkim zaleceniem Jezuitów.

ich się bano; blisko trzech set lat potrzeba było, aby ich poznano. A siłaż będzie potrzeba, aby o nich zapomniono? Cożkolwiek bądź, iednak chcą zgubić Jezuitòw, iuż mi to nie tak dziwno, iak to, że oni sami chcą się uchronić swey zguby, ktòraby im wieczną przyniosła chwałę, ktòraby była nieśmiertelnym ich zaszczytem. Co oni maią w tym? trudno poiąć; moim zdaniem są to ludzie niedościgli, á tym samym szkodliwi --- *(hhhh)* Ja się barziey dziwuię, że oni się bronią, niżeli że wszyscy ich nieprzyiaciele staraią się o ich zniszczenie. Bo o cóż im tu idzie tak dalece? cóż im się w ręce podaie? Kiedy będą zniesieni? co im się ubeśpiecza? Tym samym że ich Zakon zgubić chcemy, cóż im obiecuiemy? Oto prawda czynić wszystko, co im się widzi, tym samym że ich potępiamy na to; aby nic nieczynili: niech dopuszczą aby raz, żeby ich miano za winnych, á zawsze będą mogli być takiemi do prawdy, á bez kary, iako iest tylu innych. Przymuszeni do gnu-

snośći

(hhhh) Voltaire napisał w Dzieiach Rossyi że Państwo które ma Jezuitów, niebespieczne.

ſności ciemnego i próżniackiego życia, będą wolni (iako tak wielu innych) od napaści i wſzelkiey przygany, i nikt o nich nie będzie gadał, iak prętko o nich nic, tylko źle, mówić będzie można.

A przecię (ieſtże tu aby cokolwiek tkliwości ludzkiego serca) Jezuici wolą raczey żeby im przyganiano tak iak dawno, żeby ich ſzpecono, ſzkalowano, czerniono, niżeli, żeby byli niepożytecznemi i próżniakami. Jeſtże to sądzić po ludzku? Coraz to ich mniey poymuię. Tak chciwemi są chwały; á potym ſkutkiem pokazuią, że nie ſtoią o nią, i o dobre imię! Ja ſię mieſzam cała na to, i gdy ſię pytam mego serca: zdami ſię iż niewiem cobym czyniła, żebym mogła raz na zawſze uwolnić ſię od ięzyków ludzkich i ubeſpieczyć moię ſławę - - - Sława - - - Ach Dama uczciwa powinna omdlewać na tę myśl.

Lecz znayduią ſię takie oſoby, które są bez czoła, albo pokazuią czoło prawie miedziane, i iuż to ieſt krok oſtatni ku niecnocie. Któż z tego opiſania niedomyśli ſię, że to są Jezuici? Doſyć ieſt

otworzyć uſzy i oczy; uſzy na okrzyki wytępienia ich, ktòre brzmią że wſzyſtkich ſtron około nich, oczy na ich nieczułość i zatwardziałość, na ich niewzruſzony umyſł, na ich nielękliwość, ktòra ich pokazuie żywych, wypogodzonych, niezmieſzanych, iak gdyby to nie onych potępiono. Wſzyſcy wołaią na ich zgubę, wſzyſcy krzyczą *zabiy* że ledwie głoſami swemi ich niezagłuſzą; á oni iakby tego nieſłyſzeli. Co za czoło wpośrzòd takiey zelżywości! o nic niedbaią, tylko, aby ich nieuznać za winnych; wyiąwſzy to nareſzcie pozwalaią, wſzyſtko tak czynią iak pierwey weſeli na twarzach, ſpokoyni, iak gdyby to nic. A chociaż wiedzą dobrze, że są nietylko oſądzeni, ale i potępieni. A potępieni, iako okrutni Kròlobòycy, winowaycy, zgoła iako Jezuici.

O beśpieczeńſtwo przedziwne! ale tu ieſzcze nic. Lecz to dziwnieyſza, że ciż sami Jezuici po ich potępieniu, wyiąwſzy ſtroy, są tak Jezuitami iak pierwey. Widzą ich wſzędzie, wſzędzie ich pełno. Więcey ieſzcze Jezuitòw u Dworu

Królewſkiego Spowiednikami, 12. Jezuitów Kaznodzieiami w Paryżu. Jezuici w Szpitalach, Jezuici przy chorych, i konaiących, Jezuici zażywani od wſzyſtkich Biſkupów, przyięci do wielu Akademii; uwieńczeni w iednym mądrym zgromadzeniu, Jezuici w pokoiach Xiążąt, którzy ich kochaią, w domach ubogich, którym dobrze czynią, ich Kościoły napełnione, ich Spowiednice gminem oblężone, ich szkoły które to ieſzcze imię noſzą zawſze są iednakowo liczne. Słowem: Jezuici wſzędzie iak pierwey. A kiedyż ich ſię też doczekamy na naſzych igrzyſkach, widowiſkach, na Francuzkich i Włoſkich śpiewaniach, tańcach na nocnych przechadzkach, w Kramarniach ludnych, i ſzczegulnie wſławionych, w ogrodzie Pałacu Królewſkiego z naſzemi Nymfami, co ſię przedaią w naſzych kupieckich kramach, kupuiących trzewiczki i ſtążeczki. Przydzie zapewne ten czas, że ich ſię tam doczekamy ale teraz ieſzcze ſię chcą różnić od drugich. Ja nietracę nadziei, widzieć ich nawet w pokoiu, i

przy

przy moiey gotowalni, iak prętko ustaw ich poprawiemy, abo iak ich z Zakonników Swieckiemi poczyniemy --- Ale iak oni się teraz śmieią pokazywać światu, kiedy im każdy może zarzucić *A wy to iesteście Bracia Buzembau a.* Na wytrzymanie tey zelżywości trzeba być zuchwałym bez czoła, bez wstydu.

Otoż do czego przyszli Jezuici; ten iest ich stan który pokazuią, i który muszą pokazywać tym samym, że niechcą zniszczenia swego. Stan przykrości i gwałtu, który przewyższa wszystkie siły przyrodzone. Usadzili się Jezuici pogardzić wolnością sobie ofiarowaną; czyż to iest człowieka rozumnego? O więźniowie zapamiętali! O niewolnicy nieszczęśliwi! czyż to podobna, żebyście mogli kochać wasze kaydany tak, iż niczego się barziey nieboicie, iak być z nich uwolnionemi? I więcżeście tak u siebie postanowili, że wolicie raczey (niżeli naymniey zą ulgę w tych więzach) wolicie być wygnanemi, wlec te więzy za sobą daleko od oyczyzny miłey waszemu sercu, póyść z niemi i ofia-

fiarować ie zmoczone waſzemi łzami *Okrutnikowi Rzymſkiemu (iiii)* ktòry za naywiękſzą łaſkę pozwoli, abyście ſię w nie ieſzcze barziey okowali. O! wolności! iak ſłodkie twe imię, imię zawſze memu sercu miłe, ale iuż więcey z uſt moich nieſłyſzane od owego czaſu, kiedym mężowi moiemu zaślubiona zoſtała, i życie moie z życiem iego związała. Ah! gdyby cię Jezuici poznali, zapewne by cię niemniey odemnie ſzacowali. Gdyby pozwolono wſzyſtkim tym, ktòrzy wolność ſtracili odzyſkać ią tak, iak Jezuitom pozwalaią. Gdyby na zerwanie więzòw zakonnych i małżeńſkich, nic więcey nie trzeba było, tylko ſię z tym odezwać. *Chcę ſię powròcić do dawney wolności.* O iakże byłoby wiele rozwodòw na świecie, iak wiele odmiany w Klaſztorach, iak wiele przeſtroionych ludzi w Kościele Bożym! sami Jezuici pogardzaią tym tak wielkim darem. Oni barziey są przywiązani do swego Zakonu, i do swoich uſtaw, niżeli do ſiebie samych. Ja niewiem ani wie-

dzieć

(*iiii*) Oyca S. przez to rozumie iako go nazywaią kacerze.

dzieć mogę, co to ieſt ten Zakon, muſi to być zbior ludzi: ktòrzy abo iuż nie są ludzie, abo ludzie dudkowie, co ſię daią zwodzić.

Niech kto chce mòwi, że Jezuici są przezorni są franci, są zabiegli o swoie dobro; á przecię iużem czytała wyrok ich potępienia, ktòry naywięcey by im mògł dogodzić, gdyby sami chcieli, oni ſię żalą że my szukamy ich zguby, wſzyſtkie ich kſią zki na to utyſkuią, á przecię my szukamy ich dobra, ich wygody. Bo còż mòwi wyrok wydany przeciwko nim? *Oto ich szkoły będą zamknięte, ich schadzki pobożne zakazane, ich cwiczenia Duchowne (kkkk) wſzyſtkie ich obrządki i prace znieſione i tam daley.* Còż to ieſt w samey rzeczy, ieżeli nie to: Zkazuiemy Jezuitòw na życie spokoyne, aby odtąd w pròżnowaniu życie prowadzili, żeby nic nierobili żeby w ucîſzeniu i doſtatkach iedli, i pili nadaremnie, żeby ſię cieſzyli swoim tylko ieſteſtwem i milego zażywali, żeby ſię tuczyli w obfitości

(*kkkk*) Rozumieią ſię przez ćwiczenie duchowne Rekollekcye S. Ignacego Miſiye, Spowiedzi. Kazania.

ści i w pokoiu. To ieſt: odeymuiemy im wolność targania ſił swoich, ſkracania dni życia swego, i wyſilania ſię na uſługach Kościoła i Króleſtwa. Zakazuiemy im męczarni, w nauczaniu dzieci, zakazuiemy wſzelkich nauk, przykrości i trudów około zbawienia ludzkiego. Przykazuiemy surowo, aby ſię niepocili i Kamieniem nie ſiedzieli przy spowiedziach żeby niezrywali pierſi na Kazaniach, żeby ſię niezarażali od konaiących, i zapowietrzonych, żeby zdaleka miiali wrzodowatych zaraźliwych i więzniów, żeby żadney kſiążki nieczytali i niepiſali; á tym samym przykazuiemy surowo zazdrości, żeby im iuż nie ſzkodziła; nienawiści, żeby ich nieczerniła sprzyſiężeniu, żeby ich niekłociło; wielemówſtwu, żeby o nich niegadało; wſzyſtkim zgoła namiętnościom i ięndzom, żeby ich nieprześladowały, żeby im dały pokoy, żeby im nieprzerywały smacznego snu w nocy, ani spokoyney gnuśności we dnie. Tak wyłożywſzy sądów wyrok naſzych (iako prawdziwie wykładać ſię powinien) cóż za zdanie

nie mieć trzeba o Jezuitach, ktòrzy ślepo odrzucaią te wszystkie dobrodzieystwa sobie ofiarowane i narzekaią ieszcze na swoich Dobrodzieiòw? *(IIII)* Ja ich niechcę sądzić; ale iuż samo swiatło przyrodzone osądziło ich za naywiększych na świecie dudkòw.

Otoż Jezuici potępieni z tego tylko że się bronią; á zatym maią złą sprawę, co do rzeczy. Aleć i nie lepszą maią co do sposobu utrzymania iey.

A naypierwiey zeznaię, żem się niemało zadziwiła oglądaiąc się na sposob ich obrony czytaiąc ich pisma za sobą, Jako? mòwiłam sobie zesto razy) Jezuici ludzie tak dowcipni, ludzie tego wieku á ci do tego ieszcze Francuzi, żadney nieprzytoczyli wykrętney, á śmieszney za sobą obrony. Co za nierozum! stawiaią nam uporczywie same tylko tęgie dowody, i iawne przekonania swoiey niewinności. I nic więcey niestawiaią, tylko same przekonania iaśnieysze nad słońce? ah! caleć oni nie maią rozgarnienia! chcieć nas przezwyciężyć, z błędu wy-

(*IIII*) To iest na sędziòw Francuzkich ktòrzy ich atk osądzili.

wyprowadzić á mieszaiąć się o to, żeby nas rozśmieszyć? Prawdziwie ledwo mi iuż stawało cierpliwości na przebieżenie choć szybkim okiem tych 20. xiążek Jezuickich, samemi tylko przyczynami gruntownemi, i różnemi dowodami napchanych, gdzie ani raz nienalazłam z iakiego śmiesznego á fałszywego wykrętu pociechy według teraźnieyszego smaku *(mmmm)* To mnie całe zabiia! bo czyliż niepowinni byli wiedzieć, że szuszna iest przyczyna zrobiona na to, żeby nigdy u nas nie była uznana? czyż niepowinni byli wiedzieć: że temi czasy gruntowne nieważą dowody, kiedy nie są chytrym żądełkiem, uszczypliwym żartem, i wesołym dowcipem ukształcone. *(nnnn)*

Ale posłuchaymy ich dowodów, które prawdziwie śmiechu, i politowania są godne. Naprzykład Jezuici nam powiadaią: *Dowod tego że nasz rządzenia sposob niemusi być okrutny dowód ten naypewnieyszy*

(*mmmm*) Kto chce fałsz i błąd iaki napisany w Francyi dobrze przedać, stara się aby dowcipnym choć szkodliwym żartem czytelnika rozśmieszył.

(*nnnn*) Im gorsze są xiążki, tym się ciekawiey teraz czytaią.

ſzy ieſt: że my ten rząd kochamy, że niechcemy inſzego, że nam ſię naybarziey podoba, że w nim żyć i umierać pragniemy, my którzy go naylepiey znamy. --- Piękne ſłowa, właśnie iak gdyby iarzmo zbyt ciężkie dla tych nawet, ktòrzy go niedzwigaią, mogło być ſłodkie i łekkie dla tych, ktòrzy go dzwigaią. Jak wiele razy ſię trafia, że lepiey o rzeczach tych sądzą ci, ktòrzy ich nieznaią, niżeli ci, ktòrzy ie dobrze znaią.

Dowod tego że naywyżſzy Jezuicki Przełożony nieieſt ani żadnym Przomożnorządcą, ani Sòłtanem Tureckim, ani Sophem Perſkim, ani tym wſzyſtkim, cokolwiek ſię pomyślić może panowania Azyatyckiego i iednowładnego. Dowod (mòwiemy) naywiękſzy tego ieſt: że zgromadzenie naſze może go sądzić, może go karać, może go z urzędu złożyć, i owſzem wyrzucić go z Zakonu. - - - Właśnie! iak gdyby przy poſłuſzeńſtwie ślepym, Jezuici mogli dobrze widzieć, poſtępki swego Przełożonego. Ktòż nieuzna, że ſtarego laſka, abo ciała obumarłe (iakiemi być powinni w poſłuſzeńſtwie Jezu-

ici)

ici) nie mogą mieć oczu. *(oooo)*

Dowod tego że nauka Jezuicka nie iest iadem napełniona, i ani zabóystwem tchnąca, naywiększy iest ten: że świat iest ieszcze pełen ludzi, ktòrzy krzyczą przeciwko Jezuitom á przecię miedzy niemi bespiecznie żyią, choć ich Jezuici znaią, za naywiększych nieprzyiaciòł. --- Niech tak będzie ale Papieże, ale Xiążęta owe naywybornieysze i nayszlachetnieysze ofiary czyliż są od nich beśpieczne? wiemy dobrze że zemsta nad ludźmi podłemi nie czyniłaby sławy Jezuitom, ale wielkie głowy, godne są ozdobić zbrodnie ich. Obaczmy co też na to odpowiedzą Jezuici? ktoby się spodziewał! aż groza słuchać. *Jak to można o nas sądzić (mòwią) że my chcemy zabiiać Kròlòw i Papieżòw, kiedy iedni tylko na świecie Papieże i Krolowie nas utrzymuią, bronią i naywię-*

(oooo) Slepe posłuszeństwo *iak gdyby człowiek umarłym był ktòry na każdą stronę da się nosić abo iak starego laska ktòra w każdey potrzebie służy temu co ią w ręku dźwiga.* Są to wszystkie słowa ktòre maią prawie wszyscy wyięte z listu S. Ignacego o posłuszeństwie, SS. Oycowie i Prawodawcy Zakonów á w Francyi teraz opacznym i przewrotnym tłumaczeniem zkażone, na obwinienie Jezuitów obròcone są.

kſzą są podporą Zakonu naſzego? Jakby Papieże i Krolowie z swoiey ſtrony chcięli utrzymywać i łaſkami obdarzać Jezuitow, gdyby ci na ich życie naſtawali, i śluby czynili na ich zaboyſtwo? Wcale piękna odpowiedź! właśnie, iak gdyby nie była ta roſtropność dworow i świata całego, czynić dobrze tym, ktorzy nam źle czynią á czynić źle tym, ktorzy nam czynią dobrze.

Dowod tego że uſtawy Jezuickie nie są zbiorem i treścią iadowitey a omierzłey polityki (Proſzę tu pamiętać na to że to są zawſze Jezuici sami, ktorzy to mowią bo ia nie ieſtem tak zła Filozofka, żebym tak beśpiecznie miała wnoſić iedno z drugiego) *Dowod (mowię) naygruntownieyſzy ieſt że zbor S. Trydencki nazywa te uſtawy poſtanowieniem pobożnym, że 19. Papieżow potwierdziło ie, i pochwaliło, że wſzyſtkie Państwa prawowierne przyięły ie, i powagą ſwoią nadały, że większa część zgromadzeniow Duchownych Zakonnych i Swieckich poſtanowionych poźniey od Jezuitow naśladuie ich w uſtawach, w urzędach, w kroiu sukień*

i w ſpoſobie życia: tak dalece, że ſama niepoiednokrotnie ſłyſzała, iako XX. *Oratorii* nazywano małpami Jezuitów; á XX. *Doktrynarzòw* Jezuitami wieyſkiemi. *Dowod tego na koniec ieſt że nienawiść Portugalſka prześladuiąc na śmierć Jezuitòw wzgląd miała na ich uſtawy, poważała ie, nazywała ie świętemi, chwalebnemi uſtawami.* --- Zartuię ia z tego wſzyſtkiego, bo cóż mnie ma tu przekonać? właśnie! iak gdyby wſzyſtkie Swięte zbory całego świata, wſzyſcy Papieże, wſzyſcy Xiążęta, wſzyſtkie Narody, przeſzłe, teraznieyſze, i przyſzłe, mogły tak dobrze sądzić o rzeczach, iak my? Oni wierzyli w proſtocie; my zaś myślemy nad każdą rzeczą i roſtrząſamy.

Dowod tego: że uſtawy Jezuickie nie są żadną taiemnicą nie wſzyſtkim nawet Jezuitom wiadomą, ale tylko pierwſzym głowom na urzędach zoſtaiącym i samym tylko ſtarym wygom Zakonu, *dowod tego nayiaśnieyſzy ieſt, że we wſzyſtkich domach we wſzyſtkich prawie izbach Jezuickich znayduią ſię te uſtawy na widok wſzyſtkim wyſtawione; że nawet ſię po wſzyſtkich Kſięgarniach porządnych u ludzi*

Swieckich uczonych, i ciekawych, że iuż 15. razy przedrukowane były, że mało iest ludzi prawnych, ktòrzyby ich u siebie nie mieli; że nasza zwierzchność Sędziowie, i urzędy Fraucuzkie iuż ie czytali i rostrząsali po kilka razy, że na koniec świeżo teraz wyłożono ie, na Francużki ięzyk, aby każdy z swego doświadczenia mògł o nich sądzić. --- Cóż ztąd? na to wszystko w kilku słowach odpowiadam: albożby ludzie tak o nich gadali, gdyby wiedzieli co się w nich zawiera.

Że rządzenie i sprawowanie się Jezuitòw nie iest świętokrackim przywłaszczeniem sobie powagi zwierzchności, i mocy Biskupòw, dowod tego iest: bo się Biskupi na to nieskarżą, i owszem wielu z nich chwali postępki i prace Jezuickie. Bo wszyscy łaskę i dobroć swoię im pokazuią, uzywaią ich około owieczek swoich do świętych zabiegòw, udzielaią im swey władzy duchowney wielu łaskami szczegulnemi ich nadaią, maią wzgląd osobliwszy na nich miedzy wszystkiemi Zakonami, czyli to w poświęceniu na Kapłaństwo, czyli w innych okolicznościach, staraią się usilnie o ich przywròcenie

tam,

tam, zkąd ich wygnano. I teraż świeżo nie mieli trudności prosić Krola Imieniem całego Duchowieństwa Francuzkiego; aby Jezuitow tąż samą bronił gorliwością, ktorą broni wiarę Katolicką. --- Piękne słowa? właśnie! iak gdyby Biskupi niezmowili się wszyscy na to, żeby raczey odstąpić pomnożenia wiary, i swego własnego dobra, dla dobra Jezuitow. Właśnie! iak gdyby niebyła oczywista, że my ludzie światowi, lepiey się teraz znamy na prawach Biskupich, i barziey się staramy o ich utrzymanie, niżeli sami Biskupi.

Ze duch i rozumienie zgromadzenia Jezuickiego nie iest duchem szkodliwym Krolestwu. Dowod tego iest: bo w szczegulności Jezuickie osoby są mu raczey pożyteczne; do tych czas żaden Jezuita nieprzyniosł mu naymnieyszey szkody. Bo niemasz żadney skargi na ktorego z nich w szczegulności. Bo wielka część nieprzyiacioł otwartych na szkalowanie całego Zakonu w powszechności, daie pochwały wielkie i niepodeyrzane przymiotom, cnotom, i usługom osob ich wszczegulności --- Ale ia na to odpowiadam: aboż drzewo, ktore z siebie zawsze

wydaie owoc dobry, niemożesz być z istoty swoiey złe? i czyliż to nienależy do przezorności i opatrzności na przyszłe czasy, podciąć go dziś zaraz z boiaźni, żeby za czasem niewykwitnęło z niego iakie złe, choć niepewne i małe? postradać dobrego, choć pewne, z boiazni; żeby za sto lat niezepsuło się w którym swoim korzeniu? to to iest być przezornym; to to iest czynić mądrze i rostropnie. Oprócz tego czemużby mówić się niemogło o zgromadzeniu Jezuickim wspak, co się mówi o innych zgromadzeniach, iemu we wszystkim przeciwnych. Mówiemy słusznie oniektórych: *że całe cioło iest dobre i zebranie, ale członki wszczegulności są złe i zepsute.* Za cóż więc niemożnaby mówić o Jezuitach z tąż samą prawdą: *że całe ciało zgromadzenie, i ustawy Jezuickie są złe, ale to nieprzeszkadza, żeby członki i wszyscy wszcuegulności Jezuici niebyli dobrzy.*

Nieskończyłabym nigdy, gdybym chciała powtarzać wszystkie baśnie teskniące przeto, że samemi gruntownemi wywodami napchane, które ci Księża

przy-

przywodzą w swoich pismach za sobą. A wszystko dowod po dowodzie, przyczyna po przyczynie, właśnie iak gdyby byli starego wieku ludzie! inny wiek podobnoby tych wywodòw ciekawie słuchał, i podobnoby w nich sobie smakował, ale nie nasz. Wywody gruntowne! Ah! fi --- Co za niesmaczne imię; imię, ktòre wszystkie teskności i ziewania pobudza w człowieku. Imię tak wytrąbione, tak niewdzięczne, tak obrzydzenie sprawuiące że się wcale sprzeciwia pięknemu dowcipowi, i wyborney naszey *Filozofii*. Na same wzmianki iego musi się człek kwasić i obruszyć, ledwie go mogę wymòwić tak mi niesmaczne, aż mi się coś dziwnego dzieie! za cóż oni nas to maią ci mili Oycowie. Nie iestże to iedno, co drwić sobie z narodu tak głębokiego w myślach tak ostrego w dowcipie, iako iest nasz? Podobno gdyby Jezuici tak wiele przyczyn nie byli przywodzili za sobą; mieliby słusznieyszą przyczynę wswoiey sprawie. Cóż tedy zostaie? oto: że maią coraz gorszą sprawę; zawsze coraz to gorzey błądzą.

Co ſamo ieſzcze tak pokazuię: czyż ten niebłądzi, kto ſię niebroni tym ſpoſobem, ktòrym ieſt napaſtowany? Broń, według prawa Narodòw, i dobrego porządku, ròwna byc powinna z oboiey ſtrony. Ale Jezuici w niczym nielubią ròwności z drugiemi; kſiążek przeciwko nim wydanych, można liczyć mało co 200. i lubo wſzyſtkie iedno nam powiadaią; ale prawda muſi ſtać przy więkſzey liczbie. Jezuici zaś ledwie 20. nie wielkich wydali dotychczas za ſobą kſiążek, odpowiadaiąc na 200. Nie ieſtże to w tym ſamym pycha, wzgarda i oſchłość dowcipu? pòdźmy daley.

Oſkarżyciele Jezuitòw maią tę baczność oſtròżność, ſkromność, i pokorę; że ſię taią; imienia ſwego w kſiążeczkach nie ładą; co za cnota, w tym czaſie oſobliwie, gdzie mòwić, i piſać co zle przeciwko Jezuitom, ieſt naywiękſzą pochwałą. Jezuici zaś po więkſzey części przeciwnym ſpoſobem maią tę pròżność, że ſię w wydanych ſwoich piſmach mianuią, abo ſię łatwo daią poznać. Co za zuchwałość! oſobliwie w

tym

tym czaſie, gdzie naywiękſzy wyſtępek ieſt obſtawać za Jezuitami. Pòdźmy ieſzcze daley.

Jezuici tak są nieprzezorni; że ſię tylko bronią, i więcey nic. Czemuż też niezaczepiaią nienapaſtuią drugich, ieżeli sądzą być ſłuſzną swoię sprawę; albo ieżeli chcą, żeby od nas za ſłuſzną uznana była? aboż niewiedzą, że ſztuczna i piękna potwarz włożona na kogo, ma więcey u nas wagi niż nayiaśnieyſza obrona i uſprawiedliwienie? czy ieſtże człowiek z rozumem, ktòregoby poſtępność prawdziwemi dowodami napchaney obrony zabawić i pilności czytania zatrzymać mogła? czyż tak sobie poſtąpili ich nieprzyiaciele? czemuż ich nie było naśladować? oni wſzyſcy naśmiewaią ſię z tych imion dawnych: *miłości bliźniego, i Ewangelii* czemuż z niemi podobnie nie było uczynić? czyż niebyło na nich co powiedzieć? czyż im niebyło czego zadać? Aboż oni są ludzie bez podeyrzenia? nie mòwię tu o zwierzchności urzędowey, ci są Sędziowie, nie można o nich rozumieć; żeby mieli być nieprzyiaciołami Jezuickiemi.

Mieszkałam w trzech Miastach tego Krolestwa w Strasburgu, gdziem się urodziła; w Nancy, gdziem się wychowała; i w Paryżu, gdziem się zamieszkała. Z łaski mego smaku w pięknym świecie zawsze zatopionego: nigdziem nieznała Jezuitów; alem znała wszędzie wielu z ich nieprzyiaciół, i uważałam, że (co memu wielkiemu przypisuię szczęściu) złych obyczaiów, abo nabożeństwa zmyślonego, cnoty podeyrzaney, i ze sto razy skażoney. Nawet doświadczyłam sama, że ieżeli się znayduią w niższym porządku Duchowieństwa, to są ludzie mniey przywiązani do zastarzałych owych słów: *skromności, układności i przystoyności* ieżeli się znayduią klasztornicy; to są wątpliwi, niedouczeni lub światowi. Zgromadzenia na niczym się nieznaiące i nikomu nieznaiome. Tedy ci wszyscy są to naywięksi nieprzyiaciele Jezuitów teraz, są to cząstką naymocnieyszą w nienawiści, w hałasach i potwarzach przeciwko Jezuitom. Przez ich to usta duchowne i świeckie, poświęcone i próżne razem, nayprościey-

ſzy i naywzgardzeńſzy lud, ieſt uwiadomiony o tym, czego nierozumie, i za ich wyćwiczeniē nawet ſzynkarki, przekupki co śledzie i ryby na rynku przedaią *Maubert*, gadaią iuż uſtawicznie iak sroki, nawet o grzechu Filozoficznym *(pppp)* i o Buzembaum. A ztąd idzie, że gdy cały Narod naſz Filozofòw w tym wieku mądrym poſtanowił żyć w iedności, w zgodzie utrzymywać ſię, i chwalić wzaiemnie: Duchowni sami *(qqqq)* rozdzielaią ſię miedzy sobą, gryzą ſię, i ſzpecą wzaiemnie z taką złością i zaiadłością; że wyrazić trudno.

W pośrzòd tyle porywczych zamachòw na ſiebie, còż czynią Jezuici? Oto samemi tylko przyczynami walczą. Biią na nich zewſząd, ſzkaluią ich; oni zaś prze-

(*pppp*) Grzech *Filozoficzny* nazwany ieſt w szkołach ten wyſtępek, ktòry był tylko przeciwko zdrowemu rozumowi. á nie przeciwko Przykazaniu Bożemu! Długa sprzeczka była w szkołach i o tym, czy może być dany taki grzech? Lecz teraz za wyrokiem Rzymu nie godzi ſię trzymać że może być taki grzech, gdyż każdy grzech, tym samym że ſię sprzeciwia rozumowi, sprzeciwia ſię i woli Pana Boga i będzie od niego karany.

(*qqqq*) Wielu z Duchownych w Francyi są zarażeni błędem Janſeniſtòw; dla czego woynę uſtawiczną prowadzą z dobremi Katolikami.

przestaią na tym, że się bronią i prawdę mówią. Ale w tym samym co za wysmażone frantostwo, ani iednego z swych nieprzyiaciół nie lżą słowy; bo widzą, że oni się sami (przez tę nienawiść ku Jezuitom) dosyć lżą, w pogardę i pośmiewisko podaią. Więc Jezuici nietylko nietracą pociechy z ich szkody; ale owszem zyskuią dla siebie pochwałę u wszystkich, i zasługę wielkiey skromności. Nie ieſtże to samo wysmażonym frantostwem, nie mścić się iawnie na swych nieprzyiaciołach; á iednakowo widzieć wielką nad niemi zemstę.

O hardzi! i dumni Jezuici! do czegoście to przyszli? Izaliż iesteście owym lwem z baiek wziętym, który w słabości swoiey przyszedł do tego, że musiał ponosić wzgardę, i podeptanie od samych nawet osłów? Izaliż iesteście owym prostaczkiem z Ewangelii! który nadstawia ieszcze drugiey strony twarzy, wziąwszy mocny policzek w iednę. Aboż niewiecie, że umiarkowanie gniewu, nie iest wspaniałą cnotą chyba tylko po zwycięstwie; w potyczce zaś, iest słabością

bością

bością á w przegraney utarczce ieſt wſtydem i sromotą? Ja ledwie iuż was poznać mogę: nigdym ſię po was tego nieſpodziewała tey tak wielkiey cierpliwości, wcale nieprzebraney, ani czaſowi, ani mieyſcu nieſłużącey. Jako w tylu obronach od was wydanych, ani iednego kłamſtwa żartobliwego, ani iednego sztychu żywego złości zapalczywey, ani iednego żarciku uſzczypliwego i przegryzaiącego waſzych nieprzyiaciół, dla rozrywki czytelnika, abo dla iego nauki nie widać? Ah! ponieważ tu Jezuici tak grubo podrwili; odſtępuię ich i potępiam. Oczywiſta rzecz ieſt, że są niegodni mieſzkać w Francyi, prawnie i urzędownie.

Oni ſię iednak ieſzcze opieraią, przywodzą więcey niż 150 liſtòw otwartych Kròlewſkich utwierdzaiących i waruiących im mieſzkanie prawne w tym Państwie, ktòre wszyſtkie są zapiſane w kſięgach urzędowych. *Za còż nas (mòwią) wyganiać z Francyi? cożeśmy za-*

winili?

winili?(rrrr)My iesteśmy Francuzi, á Buzembaum był Niemiec, My żyiemy w Roku 1761 áBuzembaum(ktòrego teraz wskrzeszono umarł) ieszcze przed rokiem 1660.Daymy że on był Jezuitą, á nas iest więcey, niżeli cztery tysiące Jezuitòw niewinnych w tym Państwie. Zaden Francuz z nas ani mòwił, ani myślał, tak iak on; á wielu iest, ktòrzy cale przeciwnie iemu pisali, w czym że tedy iest wina nasza? co za występek nasz? niech nam go wyrzucą na oczy; dopiero niech nas sądzą zgoda na to; będę was sądzić, matacze nieszczęśliwi! obiecałam wydać - Sąd bez względu na osoby; dotrzymam słowa mego. Słowo bowiem Damy *Filozofki*, iest tak poświęcone; iaka iey sława. Pytacie się, iaki iest wasz występek? Wielu upatruię go w waszym wzięciu u ludzi, w waszey ktòrą macie sławie, w waszey umieiętności, w waszych ktòre czynicie usługach, w wa-

szych

(*rrrr*) Jeżeli tylko słusznie winnym nazwać się może ten; który nie z swego zdania napisał ale tylko przyłączał różne zdania Oyców SS. i nay-większych szkòł nauczycielòw, ktòrego księga tak wzięta była. i wsławiona w całey Europie że ią pewnie z 80. razy przedrukowano; że ią wszyscy Duchowni wszystkie szkoły w wielkim poważeniu miały.

ſzych przymiotach, niepoſpolitości waſzych obyczaiów, i rożności od innych, w przywiązaniu waſzym do wierzenia ſtarodawnego (ſſſſ) w waſzym wſtręcie, i oddaleniu ſię od wſzelkiey nowotności wzdaniu, i rozumieniu (tttt) Wielu upatruię winę waſzę w ſzczegulney opiece nad wami Papieżów, Biſkupów, Xiążąt, á nade wſzyſtko w dobroczynności sprzyiaiącey wam ſtatecznie wſzyſtkich naſzych Królów.

W tym wſzyſtkim drudzy winę waſzę upatruią. Ile do mnie, ia o tym nic niewiem. Ale wiem że Buzembaum przepiſał dwa wierſze z S Tomaſza, i 20. innych ſławnych Nauczycielów że iuż z 50 razy był przedrukowany. I toć to ieſt co ia wiem pewnego, i o czym nie można powątpiwać. Otoż ieſt ſzkaradna wina waſza, ktorą tak oczywiście pokazuię. Uważaycież dobrze; bo tu niemaſz ani wykrętu, ani potwarzy, ani fałſzywego przywodzenia, ani chytrego podeyścia, ani opacznego i zdradliwego tłu-

(ſſſſ) To ieſt do Wiary prawey Katolickiey Rzymſkiey

(tttt) To ieſt od nowey nauki ſprzeciwiaiącey ſię prawdziwey wierze i karności kościelney.

tłumaczenia Buzembauma, iako wasi nieprzyiaciele zawsze czynią) ia niepòydę ich śladem, ale tak was przekonywam.

Buzembaum się omylił (idąc za zdaniem S. Tomasza) więc wszyscy Jezuici Francuzi są winni, i będą winni przez wszystkie wieki. Cóż? aboż zle? Wyzywam tu wszystkich pieniaczów, kłotników, krzykliwych wykrętarzów, wartogłowów i hałaśników szkolnych, na zwątlenie (ieżeli potrafią) mocy tego mego wniesienia. I żeby się lepiey iasność i oczywistość iego wydała, tak go porządkiem szkolnym układam.

Ktokolwiek powinien przeszkodzić iakiemu złemu; ktokolwiek może przeszkodzić á nieprzeszkodzi; ten iest winnym. Wszak to są pierwsze początki wszelkiego prawa. Ale Jezuici Francuzcy powinni byli i mogli przeszkodzić wydrukowaniu Buzembauma i wydaniu, które wydrukowanie u nas iest złą rzeczą, i naywiększym występkiem, á iednak nieprzeszkodzili; to iest, Jezuici Francuzcy powinni, i mogli byli przeszkodzić drukowaniu ksiąg w Niem-

czech,

czech, we Włoszech, i Hiszpanii, w Portugalii i Niderlandzie, i w Anglii, nawet i w Turczech i w Chinach, á nieprzeszkodzili. Prócz tego, Jezuici dzisieysi, powinni i mogli byli niedopuścić zdań, myśli, pism, sprzeczek uczonych, omyłek i błędów, szkół starodawnych, á nie przeszkodzili. Jezuici bądź ktòrzykolwiek przeszli, i teraznieysi Francuzi, i Cudzoziemcy, mogli i powinni byli zakazáć żwawo Akademicm wszystkim, Nauczycielom prawa Duchownego i Swieckiego, Dominikanom, i Franciszkanom, Augustynianom, Karmelitom, boso i niebosochodzącym, ażeby byli niewydawali, i wsławiali nauki, ktòrą potym Jezuici słowo w słowo z nich przepisali. A przecię niezakazali. Jezuici mogli i powinni byli odiąć Drukarniom moc i pozwolenie na przedrukowanie książek starych, iuż zeszłych i rzadkich. Mogli i powinni byli odiąć Drukarzom chciwość w tym zysku, i zarobku pieniędzy. Mogli łatwo i powinni byli zabronić naszym Krôlom, Xiążętom i Panom Cudzoziemskim, żeby niedawali

prawa Drukarniom, i mocy na drukowanie tych kśiążek. Mogli przeszkodzić wyznaczonym po rożnych Państwach osobom do przepatrowania pism; aby takowych kśiąg niepotwierdzały, i niedopuszczały drukować. Mogli zakazać kśięgarzom, aby ich niewystawiali na przeday; kśięgarniom, aby ich niewykupowały, i niesprowadzały. Mogli zgoła zakazać całey Francyi, całey Europie i owszem, wszystkim czterem częściom świata, żeby ich nieczytali. A przecię Jezuici z tego nic nieuczynili.

Wszystko to, com do tych czas powiedziała, iest to iasne iak słońce. Jezuici są tak mocni! więc mogli to uczynić. Jezuici są tak pilnuiący swoich powinności! Więc powinni byli to uczynić. A iednak nieuczynili; *Ergo* są winni; zasłużyli żeby ich zagubić, w peruki i świeckie suknie przestroić.

Proszę mi na to odpowiedzieć. Cóż wy na to? Jezuici! Mędrkowie! pieniacze szkolni? odpowiecie pewnie: że

wię-

cey niż ſto lat milczenia wſzyſtkich, i zapomnienia o tey nauce, która teraz czyni tyle rozruchów i hałaſu; że kilka wierſzy nagannych zatopionych i prawie zgubionych w wielkiey kſiędze, których łatwo w czytaniu niepoſtrzec, że przyzwyczaienie długie do czytania rzeczy, daleko gorſzych i niebeśpiecznieyſzych, ledwo nie we wſzyſtkich Piſarzach, którzy nie byli z Zakonu Jezuickiego, i którzy o tym piſali ieſzcze przed Jezuitami, z Jezuitami i po Jezuitach (*uuuu*) że samo milczenie praw, i pobłażanie w tey nauce, która od dawnego czaſu w niepamięci leżała, i powinna była być zagrzebana na zawsze; że to wſzyſtko śpiącemi, i niebacznemi uczyniło Jezuitów na iaki wierſz naganny, który ſię znaydował w kſięgach swych braci Cudzoziemców, umarłych ieſzcze przed ſtem lat. Dla

(*uuuu*) W czym nieprzyiaciele prześladuią i potępiaią naukę Jezuicką; to samo inſi nauczyciele różnych Zakonów pisali i utrzymywali ieſzcze przed założeniem Zakonu Jezuickiego. I kiedy iuż Jezuici od ſtu lat przeſtali o tym piſać to iednak inni Piſarze nie Jezuici świeżo teraz piſzą. á nikt im tego niezarzuca.

czego (wnoſzą) że cała ich wina ieſt w tym, iż niepoſtrzegli niektòrych ſłòw mniey przyzwoitych znayduiących ſię w ſtarych księgach, á przeto nie mogli ich wyrzucić z przedrukowanych na nowo, ale w tym (powiadaią) nie są barziey winni, iako są Drukarze, ktòrzy tego nieopuścili; iako są winni ci, ktòrzy ie przed drukowaniem zwyczaynie czytali, potwierdzali i chwalili. Jako są winni Biſkupi, i urzędy ktòrzy tego do tych czas zaniedbali, nieuważali, i za nic to zapewne mieli.

Co za błaha i nędzna odpowiedź! tęga ieſt prawda; ale gdy idzie o Jezuitòw, nic mnie niewiąże. Oni chcieliby wmòwić w nas, że są tak iak drudzy, podlegli omyłkom, nieprzezorni, i że mogą uczynić co bez doſkonałey uwagi. Barzo zle o nas sądzą ci Oycowie, ieżeli ſię spodziewaią; że to w nas wmòwią. I owſzem ia śmiało rzeknę. Ponieważ Jezuici są ludzie tak we wſzyſtkim oświeceni, tak biegli, tak przezorni; czyliż niepowinni byli przewidzieć, że przyidzie ten dzień, w ktòrym kſiążki

ich,

ich, choć nie ze wſzyſtkim dobre, i w niepamięci zagrzebane, choć nieznaiome świątu, będą znowu z prochu dobyte, będą uczciwie i ſławnie wyprowadzane z zapomnienia; będą znowu wartowane, roſtrząſane surowo, gdzie iedno ſłowo będzie szukane, sądzone, rozgryzane (xxxx) z naywiękſzą pilnością. Czyliż niepowinni byli przewidzieć, że (przez oſobliwość iednę na świecie, i samym tylo Jezuitom ſłużącą) żaden Jezuita nie będzie mògł powiedzieć ſłowa, nie będzie mògł podać Uczniom swoim zabawki żadney szkolney, żadnego wyprawić widoku, żadnych napisać wierſzy, ktòreby nie były godne być roſtrząſane, i w ròwney wadze położone z naygłòwnieyſzemi całego Krolestwa sprawami.

Prócz tego: Jezuici maiąc w sobie tak wielką wlaną miłość, i ſzacuiąc wſzyſtkie swoie prace, czyliż sobie niepowinni byli podchlebiać, że żadne inne kſiążki nie będą od nikogo czytane, tłumaczone, roſtrząſane, tylko ich Buzem-

(xxxx) Nie żeby tego potrzeba było, ale żeby wynaleść pozor iaki potępienia ich.

zembaum, i inne tey podobne kśiążki Jezuickie. Owszem powinni byli wiedzieć; że te tylko kśiążki miały być czytane, tłumaczone, i użyte do porady w naywiększych Kościoła, Królestwa, i świata całego potrzebach. Czyliż niepowinni byli wiedzieć, że we wszystkich innych zgromadzeniach, zgromadzenie całe, i większa część iego członków, może pobłądzić bez naymnieyszego swego niebeśpieczeństwa, zaś w zgromadzeniu Jezuickim, żadna osoba nie może omyłki iakiey popełnić, bądź niechcąc, bądź nierozmyślnie, bez wielkiego występku, i bez pociągnienia za sobą powszechnego na całe zgromadzenie niebeśpieczeństwa.

Powtarzam więc znowu; ponieważ Jezuici są tak wielcy franci, tak przebiegli we wszystkim; więc występek ich nie może pochodzić z niewiadomości; ale iest skutkiem raczey wolney, oświeconey rozmyślney, i złey ich woli. Nie mogą się więc żalić na nikogo, tylko sami na siebie; sami chcięli swoiey zguby, á za cóż my iey chcieć niemamy?

Ale

Ale còż to znaczy? że z tym wſzyſtkim w całey Francyi daią ſię ſłyſzeć żale, i płacze, po ſtracie Jezuitòw? ta żałoba, ktòrą widzę w tak wielu zacnych domach? za còż tak wiele płaczących nad upadkiem Jezuitòw iuż iuż naſtępuiącym? i więcże rada cała Kròleſtwa, nad ktòrą w naſzym wieku niemieliśmy przezornieyſzey, i więcże Kròl ieden z nayſprawiedliwſzych i nayłaſkawſzych, ktòrych mieć mogło kiedy Państwo naſze, i więcże Biſkupi i Duchowieństwo, cale tak żarliwe o wiarę i dobro Kròleſtwa; i więcże tak wielu naſzych przezacnych i szacownych ziemkòw (ktòrychbym ieſzcze barziey ſobie poważała, gdyby byli *Filozofami* tak, iak i ia) *(yyyy)* i więcże ci wſzyſcy mogli całey uſilności swoiey przykładać, o ocalenie tego Zakonu, ktòry rozmyślną wolą sam ſię chciał zgubić, niedbaiąc ani o swoie, ani o naſzego narodu dobro. Niechże więc giną Jezuici, kiedy chcą, niech iuż cyt wielkie będzie o nich. Wieki przyſzłe! Wy zażywać bę-

(*yyyy*) Filozofami takiemi o iakich ſię mòwiło z początku na pierwſzey karcie.

będziecie owocòw naſzego przemyſłu. Co za szczęście waſze! Nieprzeminie kilku dni, á Zakon Jezuicki upadnie, i Królestwo *Filozofii* podnieſione na obalinach iego, zawſze trwać będzie. Wſzakże iuż w pośrzòd popiołu (w ktòry obròcone były uſtawy Jezuickie i potwierdzaiące ie wyroki *(zzzz)* Papieſkie) z pośrzòd tego popiołu wyniknęły iſkierki prawdy, ktòre mogą oświecić wiele dawnych ciemności. Już nam iak na dłoni pokazano *(aaaaa)* że Kościoł Rzymſki mògł ścierpieć i potwierdzić kſiążki uſtaw Jezuickich pełne zabobonòw, głupſtwa i niezbożności, mògł na Ołtarzach nawet ku czci i uſzanowaniu całego Chrześciańſtwa wyſtawić oſoby Jezuitòw, ktòre abo te uſtawy im podały, abo ie wiernie zacho-

(*zzzz*) Jeſt nauka w Teologii prawowierney, że Papież potwierdzaiący iaki Zakon i uſtawy iego omylić ſię nie może, i tym samym; że potwierdza, wſzyſtkim do wierzenia podaie iż te uſtawy są pewną do Nieba drogą: co każdy dobry Katolik wierzyć mocno powinien.

(*aaaaa*) Tak nazywaią sądy Francuzkie kſięgę uſtaw Jezuickich, że ieſt pełna zabobonòw, głupſtwa, i bezbożności: á nieuważali że ta kſięga ieſt od tylu Papieżów i od S. zboru Trydentſkiego potwierdzona i pochwalona.

chowywały. Takowy krok uczyniony w naszym Państwie, obiecuie nam dalsze ieszcze pomyślnieysze postępki.

Ale tu niewiem za co się wzrusza serce moie, i przeciw woli moiey zda się ubolewać nad zgubą tych Oycòw. Ah! Jezuici są przecię ludźmi, i maią się za nieszczęśliwych. Ale to iest słabością płci moiey, i czyliż ma być prawda, że ia uważaiąc co Jezuici cierpią, barziey na to pamiętam żem Niewiasta, niżeli na to, żem *Filozofka.* Nie! nie będzie tak. Wiek nasz, wiek iest ludzkości samey. *(bbbbb)* Niech zginą Jezuici, niech przepadną, niech idą na złamanie szyi.

I tu iuż kończę: bo rozumiem, żem dostatecznie zamierzoney pracy moiey celu doszła; i tego, com na początku obiecała dowiodła. Ze obydwie strony błądzą. Ten iest mòy sąd; że i ia sama błądzę, podobno ten będzie ich sąd.

Ale czyliżby niemożna znaleść iakiego

(bbbbb) Pisarze Francuzcy zle trzymaiący o wierze prawdziwey, zaszczycaią się naybarziey ludzkością w księgach swoich i ustawicznie powtarzaią, że wiek teraznieyszy iest wiek ludzkości, á przecię tak nieludzko potępiaią Jezuitòw.

go pomiarkowania? czyżby niebyło sposobu pogodzić obydwie strony? mnie się zdaie, żem go wynalazła w pewney kśiążce za Jezuitami napisaney; który to sposob tu chcę wyłożyć z nadzieią, że go się wszyscy chwycą. *W Portugalii, powiadaią* (iako wyrok Portugalski przeciwko Jezuitom opiewa) *że ustawy Jezuickie są chwalebne, pobożne, i święte, i że Jezuici nie dla czego innego ztamtąd byli wygnani, tylko że ich niezachowywali.*

Zaś w Francyi ustawy Jezuickie są podeyrzane niebeśpieczne, omierzłe, i bezbożne, i Jezuici nie dla czego innego tam są potępieni; tylko że tak złe ustawy zachowywali. A wszakże to są iedne ustawy? iedna księga? w iednymże mieyscu drukowana? zkądże tedy pochodzi tak wielka różnica w sądzeniu o niey? Izaliż w Portugalii zle sądzą o ustawach Jezuickich, przeto: że nic u nich niewidzą, tylko wszystko dobre? Izaliż w Francyi dobrze o nich sądzą przeto że nic u nich nie widzą tylko wszystko złe? zkąd to pochodzi mówię, że o iednychże ustawach, tak przeciwne są zdania.

A z drugiey ſtrony będąc Jezuici Francuzcy cale rożni od Jezuitow Portugalſkich bo tamci zachowuią, ci zaś niezachowuią uſtaw swoich ; z tym wſzyſtkim iednak tak w tym, iak w tamtym Krolestwie potępieni rowno są.

Nieuczone poſpolſtwo wnoſi ztąd, że iak w Francyi tak w Portugalii o niczym niemyślono tylko wynaleśc iaki pozorek pokrycia złości swoiey i zawziętości przeciwko Jezuitom, ktoryby był nayważnieyſzą przyczyną ich potępienia. Sądzi więc poſpolſtwo, że do tych czas prawdziwa przyczyna tak mocnego prześladowania Jezuitow, w obydwoch tych Krolestwach, nie ieſt odkryta; podobno dla tego, że iey ſię wſtydziemy wyiawić. Ale ia na to wſzyſtko odpowiadam: że poſpolſtwo zawſze zle sądzi, ani go trzeba ſłuchać.

Rożność i odmienność ſmakow, oraz ſzczęśliwe á nowe coraz teraznieyſzey *Filozofii(ccccc)* wynalazki i domyſły, mogą te wſzyſtkie rzeczy, na pozor, niby sobie przeciwne pogodzić. Uſtawy Jezuickie

(*ccccc*) Rozumieć potrzeba o tey Filozofii ktorą opiſaliśmy z początku na pierwſzey karcie.

zuickie ſą to niby i aſze kornety, które ſię w iednym mieyſcu podobaią, á wdrugim nie. Jam przed 15. lat z kornetem o iednym rogu, na głowie we Francyi wſzyſtkich oczy na ſiebie obracała, każdyby mnie był ziadł z kochania. A gdybym była poſzła z tym kornetem do Madrytu abo do Lizbony, wſzyſtkichbym była przeſtraſzyła: bo co ſię podoba w iednym mieyſcu, to w drugim nie. Toż ſamo mòwić można o goździkach, Tulipanach i innych kwiatach, ktòre w iednym kraiu są piękne i szacowne, á przeſadzone do drugiego, tracą swòy blaſk i piękność. Co zważaiąc òw wielki Prawodawca naſzego wieku, mądremi zdaniami, i samemi prawie wyrokami pluiący JMC *Montesquieu (ddddd)* nauczył nas w swoiey mądrey kſięgze, że sama tylko

(*ddddd*) Montesquieu ieſt to Francuz który ſię wſławił niedawno przez swoię kſięgę z napiſem: *Duch prawa przyrodzonego* i drugą z napiſem *Liſty Perſkie*, te kſięgi są barzo szkodliwe Wierze, obyczaiom, i zakazane tak, że nie każdy Spowiednik ma moc rozgrzeſzyć czytaiącego ie. Zdanie tego Piſarza ieſt wzięte z dawnych Pogańſkich Filozofów. Przeto z iego nauki żartuie tu ta Dama, lubo i ten Piſarz odwołał potym to wſzyſtko, i naukę swoię poddał Kościołowi Bożemu.

tylko rożność kraiu i powietrza, sprawuie po wielkiey części w ludziach abo cnoty, abo wyſtępki. A za cóż więc, taż sama rożność kraiu i powietrza nie ma sprawować złości abo dobroci ksiąg, naprzykład uſtaw Jezuickich? Jeżeli co ieſt cnotą w iednym kraiu, może być wyſtępkiem w drugim; zacóż uſtawy Jezuickie choć są pobożne; w iednym kraiu, nie maią być niezbożne w drugim? Patrzcież! iak przy świetle naſzey *Filozofii* wſzyſtko ſię obiaśnia.

Zakończę więc tę głowną sprawę przez wyrok poiednania pokoiu. Jedną zamianą rozumiem pogodzę. Pódźmy na frymark. Wina cała Jezuitów w Portugalii ieſt, że niezachowuią swoich SS. uſtaw. Wina zaś cała we Francyi Jezuitów ieſt: że ie zachowuią. Doſyć więc poſłać Jezuitów Frãcuzów do Portugalii (bo tam chcą Jezuitów zachowuiących swe uſtawy) á Jezuitów Portugalczyków poſłać do Frãcyi (bo tã chcą Jezuitów niezachowuiących swoie uſtawy.)

A tak obydwõ Królestwõ ſię dogodzi. Portugalia będzie miała Jezuitów zacho-

chowuiącyh swoie ustawy: iakich mieć pragnie. A Fráncya będzie miała niezachowuiących, iakich sądzi potrzebnych do zachowania Krôlestwa całości, i dla beśpieczēstwa życia Krôlewskiego. Sposob zdaie się prosty, ale ułatwia wszystkie trudności. Rzym z chęcią przestanie na tym. O Jezuitach iuż tyle gadać nie będą. O mnie tylko pewnie będzie mowa. Ale ia na ten czas odmienię zdanie, i com powiedziała, że wszyscy błądzą, powiē że wszyscy dobrze w tym sądzą.

Ale mi kto powie: ci Oycowie, czy przystaną na to? wątpiemy barzo; znamy ich dobrze, iak są twardzi, uporni, i zacięci. Bo czyliż niewidziemy, że wolą raczey być zgubionemi, niżeli żeby mieli widzieć odmianę iaką w iedney naymnieyszey ustawie swoiey (eeeee) á iakże ich do tego przywiedziemy, żeby odmienili obyczaie i Krôla.

Jeżeli

(eeeee) W Francyi chciano na inszy ksztalt przerobić Zakon Jezuicki: chciano ustawy ich poodmieniać kazano im się wyprzysięgać swoich ślubów i swego Zakonu. Lecz ci Księża woleli raczey od Dworu Krôlewskiego odstąpić, wszystkie dobra i dochody swoie porzucić, tułać się po świecie, niżeli odstąpić od tego sposobu życia w którym się raz Bogu przez przysięgę zapisali.

Jeżeli tak ieſt? ia nie widzę ſpoſobu. Są winni, powinni być ſkarani. Ale z ich ukarania czylibyśmy niemogli korzyſtać? mnie przychodzi iedna myśl piękna, ktòraby nam mogła przynieść pożytek wielki. Martynika (owa naſza żyżna w Ameryce pòłnocney Wyſpa) Martynika mòwię, iuż ieſt w ręku Angielſkich. Xiążę Ferdynand nas ze wſzyſtkich ſtron obarczył. Naſze woyſka nie mogą z nim radzić. - Jezuici są to nieprzyiaciele (iako powiadamy) *tak mocni, tak okrutni, i tak ſtraſzni. Są tak ugruntowani w zdaniach, i umyśle zaboyſkim* (ffff) *ich nauka tchnie tylko samym okrucieńſtwem.* Zaleca tylko: *Krew, śmierć i rzeź.* Mikołay pierwſzy ieden proſty Braciſzek Jezuita (ggggg) znalazł ſpoſob uczynić ſię Krόlem w Parakwaryi, być drugim Alexandrem i Mocarzem podbiiaiącym sobie całe Państwa. Jezuici w Brazylii przez swoie panowanie wielce ſię wſławili. *Dziesięć lat by było niewyſzło; á Jezuici byliby ſię tak zmocnili, żeby mogli opanować, i podbić sobie*

całą

(ffff) Za pozor potępienia Jezuitòw wzięto zdanie S. Tomaſza o obronie życia swego od Buzembauma Jezuity przed ſtem lat napiſanie; z czego tu żartuie ta Dama.

(ggggg) Piſmo pewne Portugalſkie ogłoſiło tę baykę o Królu Mikołaiu dla wzbudzenia nienawiści przeciwko Jezuitom, i udało ich, że pod pokrywką nawracania do wiary Bałwochwalców w Ameryce, Jezuici tam całe oſady i wyſpy sobie podbiiaią i że w Parakwaryi Braciſzek ich Mikołay Kròlem ſię uczynił, woyſka prowadził, pieniądze kazał bić z napiſem ſwego imienia, i inne tym podobne.

całą ziemię. I iuż zdawali się gotować niewolnicze kaydany całemu świątu. (*hhhhh*) A więc pośliymy Jezuitòw do naszego woyska; ich nauka zaboynicza kiedy będzie obroną przeciwko naszym nieprzyiaciołom, przyniesie nam zapewne zwycięstwo i pokoy. Tak wiele złego narobiła, tak wielu Kròlòw zabiiała ta nauka będąc tylko zamknięta w księgach; á czegoż niedokaże w Marsowym polu, i w otwartey potyczce? mamy się zawsze czego bać Jezuitòw! póki będą miedzy nami; lecz gdy ich obròciemy przeciwko naszym nieprzyiaciołom; możemy się od nich wszelkiego dobra spodziewać. Niech ich ustawy za nas woiuią. Zdaymy Kommendę naszego woyska Buzembaumowi, kto wie czy niebędzie szczęśliwszy nad Marszałkòw Francuzkich, co nam tyle potyczek poprzegrywali. Owo zgoła mądrzy ludzie zawsze się na co zdadzą. Ktoby się był spodziewał, żeby nauka Jezuicka z Buzembaumem miała być zbawieniem i obroną Francyi? O móy wieku! O moia Oyczyzno! iak wielkie szczęście wasze, że nawet i same Niewiasty rzeczy dobrze rozważaią.

(*hhhhh*) Słowa to są wyięte z wyroku od Parlamentu de Rosen wydanego przeciwko Jezuitom dnia 17 Marca Roku 1762.

KONIEC.


Biblioteka Jagiellońska
stdr0025762



